

www.cisi.pl

KOTWICA

5 (93)
wrzesień/październik
2017
ISSN 1642-6533

Pismo Wspólnoty Cichych Pracowników Krzyża poświęcone chorym i niepełnosprawnym



ODMAWIAJCIE RÓŻANIEC!



Fatima, fot. Izabela Rutkowska

*Kiedy odmawiacie różaniec,
mówcie po każdej tajemnicy:*

*O mój Jezu, przebacz nam nasze grzechy,
zachowaj nas od ognia piekielnego,
zaprowadź wszystkie dusze do nieba,
a szczególnie te, które najbardziej potrzebują
Twojego miłosierdzia.*

Maryja, Fatima 13 lipca 1917 r.



KOTWICA

Nr 5 (93) wrzesień / październik 2017

Wydawca:

CISI PRACOWNICY KRZYŻA

ul. bi. Luigiego Novarese 2, 67-200 Głogów

tel. 76 833 32 97 tel./fax 76 832 25 87

e-mail: cpk@lg.onet.pl;

www.cisi.pl, www.kotwica.cisi.pl, www.luiginovarese.org

Ofiara na działalność charytatywną wspólnoty:

BZWBK SA I/O Głogów

Nr konta: 66 1090 2079 0000 0005 4404 4515

Redaktor naczelny:

Ks. Janusz Małski SOdC

Redaktor wydawniczy:

Izabela Rutkowska

Zespół redakcyjny:

Mieczysław Guzewicz

s. Ewa Figura SOdC

s. Beata Dyko SOdC

ks. Radosław Horbatowski

Andrzej Maciejewski

Adam Stelmach

Korekta:

Joanna Szałapska-Jaskuła

Współpraca przy obecnym numerze:

S. Angela Petitti SOdC

Br. Wojciech Grzegorek SOdC

Br. Roman Płatek SOdC

Aneta Czyrko

Agata Przekop

Krystyna Kowalska

Pelagia Biernat

Kazimiera Gałązka

Okładka przednial tylna – Fatima, fot. I. Rutkowska

Współpraca z czasopismem **L'Ancora – Rzym**
Nakład: 6000 egz.

Redakcja zastrzega sobie prawo do adiacji
artykułów i listów, dokonywania skrótów
i zmiany tytułów. Materiałów niezamówionych
redakcja nie zwraca.

 Państwowy Fundusz
Rehabilitacji Osób
Niepełnosprawnych Dwumiesięcznik
dofinansowany
ze środków PFRON

SPIS TREŚCI

PRZESŁANIE

3 *Cisi Pracownicy Krzyża* DRODZY CZYTELNICY

TRWAŁE PRZEWODNICTWO

4 *Alessandro Anselmo* NIEPOKALANE SERCE MARYI

FUNDAMENTY

6 *Papież Franciszek* PRZEKAZUJECIE DOBRĄ WIADOMOŚĆ!

8 *Ks. Radosław Horbatowski, s. Beata Dyko SOdC* CZY DZIŚ MOŻNA ZOSTAĆ
ŚWIĘTYM?

DOM

10 *Aneta Czyrko* PRZEDSZKOLE „WYSPA SKARBÓW” DZIAŁA I ZAPRASZA

13 *Cisi Pracownicy Krzyża* „KOTWICA” W DOKTORACIE

14 *Agata Przekop* DZIELNI – SAMODZIELNI NA KONIACH

MY CVS

16 *Krystyna Kowalska* DZIĘKUJEMY CI, PANIE

18 *Pelagia Biernat* BŁOGOSŁAWIONY CZAS

20 *Br. Roman Płatek SOdC* ŁĄCZNOŚĆ Z WROCŁAWIEM

21 *Kazimiera Gałązka* OSTATNIE POŻEGNANIE KS. JANA GRACZYKA

ŚWIADECTWO

22 *Br. Wojciech Grzegorek SOdC* SPOTKANIE Z AFRYKĄ

24 *Mieczysław Guzewicz* NIEZWYKŁA PERSPEKTYWA

WIADOMOŚCI

28 *Br. Wojciech Grzegorek SOdC* KOMUNIA BEZGLUTENOWA NIEWAŻNA?

31 WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA

32 JAK WYCHOWAĆ DZIECKO Z AUTYZMEM I NIE ZWARIOWAĆ?

KULTURA

34 *Br. Roman Płatek SOdC* POCIĄG DO...

36 *S. Beata Dyko SOdC* WIELBI DUSZA MOJA PANA

38 RÓŻANIEC – PSAŁTERZ ANIELSKI

39 *Izabela Rutkowska* DO GRANIC I BEZ GRANIC

DUCHOWOŚĆ

40 *S. Beata Dyko SOdC* DROGA MODLITWY ZE ŚW. FRANCISZKIEM
I ŚW. HIACYNTĄ. CZĘŚĆ II

44 *Izabela Rutkowska* SŁOWNIK SYMBOLI ŚW. FAUSTYNY – KORONKA

48 *Cisi Pracownicy Krzyża* DAJ SIĘ ZŁOWIC W SIEĆ

PRZESŁANIE

Cisi Pracownicy Krzyża

DRODZY CZYTELNICY!

Bądźmy bardziej ludźmi wiosny, a nie jesieni.
Przed wszystkim dostrzegajmy pąki nowego świata,
a nie pożółkłe liście jego gałęzi.

Nie popadajmy w nostalgiczne narzekania i lamente:
wiemy przecież, że Bóg chce, byśmy stali się
spadkobiercami Jego obietnicy
i niezłomnymi realizatorami marzeń.

Przyszłość nie należy do nas, ale wystarcza nam, że wiemy,
że to Jezus Chrystus jest największą łaską
naszego życia.

Papież Franciszek, 23 sierpnia 2017 r.

70. rocznica istnienia Centrum Ochootników Cierpienia jest radością, ale i wyzwaniem – zobowiązaniem do pogłębienia naszej ewangelizacyjnej drogi. Podczas zebrania Międzynarodowej Konfederacji zastanawialiśmy się nad dalszymi etapami, rozpisując program formacji. Chcemy go oprzeć na rozważeniu Adhortacji apostolskiej *Evangelii Gaudium*, w której papież Franciszek pokazuje tożsamość chrześcijanina jako człowieka znajdującego się w stanie nieustannej misji. Przyjmujemy też cztery duszpasterskie wskazówki: rzeczywistość jest ważniejsza od idei; czas przewyższa przestrzeń; całość przewyższa część; jedność przeważa nad konfliktem.

„Na mocy otrzymanego Chrztu, każdy członek Ludu Bożego stał się uczniem misjonarzem (por. Mt 28, 19). Każdy ochrzczony, niezależnie od swo-

jej funkcji w Kościele i stopnia pouczenia w swojej wierze, jest aktywnym podmiotem ewangelizacji i byłoby rzeczą niestosowną myśleć o schemacie ewangelizacji realizowanym przez kwalifikowanych pracowników, podczas gdy reszta ludu wiernego byłaby tylko odbiorcą ich działań. Nowa ewangelizacja powinna zakładać nowy protagonizm każdego z ochrzczonych. To przekonanie przybiera formę apelu skierowanego do każdego chrześcijanina, by nikt nie wyrzekł się swojego udziału w ewangelizacji, ponieważ jeśli ktoś rzeczywiście doświadczył miłości Boga, który go zbawia, nie potrzebuje wiele czasu, by zacząć Go głosić, nie może oczekiwać, aby udzielono wielu lekcji lub długich instrukcji. Każdy chrześcijanin jest misjonarzem w takiej mierze, w jakiej spotkał się z miłością Boga w Chrystusie Jezusie. Nie mówmy już więcej, że jesteśmy «uczniami» i «misjonarzami», ale zawsze, że jesteśmy «uczniami–misjonarzami». Jeśli nie jesteśmy przekonani, popatrzmy na pierwszych uczniów, którzy natychmiast po doświadczeniu spojrzenia Jezusa, szli głosić Go pełni radości: «Znaleźliśmy Mesjasza» (J 1, 41). Samarytanka, tuż po zakończeniu swego dialogu z Jezusem, stała się misjonarką, i wielu Samaritan uwierzyło w Jezusa «dzięki słowu kobiety» (J 4, 39). Również św. Paweł, po swoim spotkaniu z Jezusem Chrystusem, «zaraz zaczął głosić w synagogach, że Jezus jest Synem Bożym» (Dz 9, 20). A my na co czekamy? (*Evangelii Gaudium*, nr 120).



Niepokalane Serce Maryi wierzyć, adorować, mieć nadzieję i kochać



Alessandro Anselmo

Nasz jubileusz opowiada historię naszego stowarzyszenia, które w historii Kościoła i ludzkości odcisnęło ważny ślad na tej ciężkiej ziemi ludzkiego cierpienia. Ta ziemia cierpienia, które jest doświadczeniem każdego z ludzi, jest naprawdę ciężkim terenem – trudnym w uprawie. Wiele z niej odchodzi, widząc jak jest nieproduktywna i jałowa, wręcz nie nadaje się do zamieszkania. Jak pustynia. Ale jeśli to właśnie ta pustynia jest miejscem naszego powołania? A jeśli to właśnie ten trud jest nam zadany do pokonania?

Podjęmy ten trud. Bądź ziarnem wrzuconym w tę ziemię – takim ziarnem stał się Syn Boży, takim ziarnem stał się Luigi Novarese, takim ziarnem stali się wszyscy siewcy nadziei, którzy nas poprzedzili, używając to szerokie pole ludzkiego cierpienia.

W refleksji nad naszym powołaniem i drogą naszego apostołatu niech nam towarzyszą trzy słowa: obietnica, nowina, proroctwo. Pochodzą one z orędzia z Fatimy – odczytujemy je w całym doświadczeniu naszego Założyciela, przez co dotyczą one także i naszej drogi.

TRWAŁE PRZEWODNICTWO

Obietnica

„Serce Jezusa i Serce Maryi słuchają z uwagą waszych prośb”. Słowa te dzieci fatimskie usłyszały z ust Anioła. Słowa te młody Luigi rozważał bardzo często, czując się także ich adresatem. To właśnie pod ich wpływem zwrócił się do przełożonego salezjanów, aby prosić o modlitwę w intencji swego uzdrowienia – bo wierzył, że Serce Jezusa i Serce Maryi wysłuchają jego prośb. A zatem słowa te, można powiedzieć, są już u początku historii naszego stowarzyszenia. I widzimy, szczególnie w tych pierwszych latach, jak się spełniała ta obietnica – wtedy, gdy wszystko było jeszcze trudniejsze niż dzisiaj i tylko dzięki Bożej Opatrzności okazywało się możliwe.

Ale obietnica zawsze wychyla się ku przyszłości. Czym jest ona dzisiaj? Ta obietnica, którą wcielił Luigi Novarese i którą przekazał dalej? To obietnica, że żadne cierpienie nie jest bezsensowne, że żaden człowiek nie jest pozbawiony wartości, że nie ma osoby, która nie miałaby swego zdania, powołania, i że tym zadaniem człowieka cierpiącego, który wierzy, jest troska i budowanie Kościoła dzięki ofierze cierpienia – czyli na swoich ukrytych i najcenniejszych fundamentach.

Nowina

„Serce Jezusa i Serce Maryi chcą przez was okazać światu wiele miłosierdzia”. To także słowa Anioła wypowiedziane do fatimskich dzieci. Luigi Novarese wypełnił je całym swoim życiem. Program apostołowski wszystkich jego dzieł, szczególnie zaś Centrum Ochotników Cierpienia, to właśnie program miłosierdzia. Owoce tego dzieła widzimy przez wszystkie te 70 lat – na poziomie parafialnym, diecezjalnym i międzynarodowym. A dzisiaj to my jesteśmy powołani do tego, by głosić wszystkim tę radosną nowinę o Bożym miłosierdziu i o tym, że czas spotkania z Panem jest blisko.



Rzeźba jubileuszowego symbolu objawień – Niepokalanego Serca. W jej środku jest umieszczone lustro, dzięki któremu każdy z pielgrzymów może zobaczyć w Sercu swoją twarz.

Proroctwo

„Bóg chce ustanowić na świecie nabożeństwo do mego Niepokalanego Serca”. O tym mówiła Matka Boża Łucji, Franciszkowi i Hiacyncie. Nie jest to tylko duchowa wskazówka, ale przedstawienie nowego sposobu ewangelizowania, o którym mówi papież Franciszek w *Evangelii Gaudium*. To styl Maryi – pełen troski, czułości, delikatności. Dotyczy on sposobu naszego działania dzisiaj i w przyszłości, bo każde proroctwo to nie tylko słowa, ale przede wszystkim odniesienie do działania. A działanie to ma odbywać się w dialogu – głosem dotykającym serca, wyrozumiąłem, zdolnym ocierać łzy. Samo proroctwo dotyczące nabożeństwa do Niepokalanego Serca Maryi zostało już ogłoszone. Pozostaje pytanie – na ile my je realizujemy?

Przekazujcie dobrą wiadomość! BUDŹCIE NADZIEJĘ!

Papież Franciszek

„Nie lękaj się, bo jestem z tobą” (Iz 43, 5).
Przekazujmy nadzieję i ufność w naszych czasach

Dostęp do środków przekazu, dzięki rozwojowi technologicznemu, daje wielu osobom możliwość natychmiastowego dzielenia się informacjami i rozpowszechniania ich na szeroką skalę. Wiadomości te mogą być dobre albo złe, prawdziwe lub fałszywe. Już nasi starożytni ojcowie w wierze mówili o ludzkim umyśle jako o kamieniu młyńskim, który jest poruszany przez wodę i nie można go zatrzymać. Jednak ten, kto odpowiada za młyn, może zdecydować, czy mleć w nim pszenicę czy też kąkol. Umysł człowieka jest wciąż w ruchu i nie może zaprzestać „mielenia” tego, co otrzymuje, ale to do nas należy decyzja, jaki materiał mu dostarczamy (por. JAN KASJAN, *List do Leoncjusza Igumena*).

Chciałbym, aby do tych wszystkich, którzy czy to na płaszczyźnie zawodowej, czy też w relacjach osobistych, codziennie „mielą” wiele informacji, by dostarczyć pachnący i dobry chleb posilającym się owocami ich przekazu, to orędzie mogło dotrzeć i być dla nich zachętą. Chciałbym zachęcić wszystkich do komunikacji konstruktywnej, która odrzu-

cając uprzedzenia wobec innych, sprzyjałaby kulturze spotkania, dzięki której możemy nauczyć się postrzegania rzeczywistości ze świadomą ufnością.

Myślę, że musimy przerwać błędne koło niepokoju i spirale lęku, będące owocem nawyku koncentrowania uwagi na „złych wiadomościach” (wojnach, terroryzmie, skandalach i wszelkiego rodzaju ludzkich niepowodzeniach). Oczywiście, nie chodzi o promowanie dezinformacji, w której pomijany byłby dramat cierpienia ani o popadanie w naiwny optymizm, którego nie nadweręża skandal zła. Wręcz przeciwnie – chciałbym, abyśmy wszyscy starali się przewyciężyć to często nas ogarniające uczucie niezadowolenia i zrezygnowania, pogrążające w apatii, rodzące lęki lub wrazenie, że zła nie można postawić granic. Ponadto, w systemie komunikacyjnym, gdzie rządzi logika, w myśl której dobra wiadomość nie chwyta, a zatem nie jest newsem, i gdzie dramat cierpienia oraz tajemnica zła łatwo stają się widowiskiem, można ulec pokusie znieczulenia sumienia lub pogrążenia się w rozpacz.

FUNDAMENTY

Orędzie Papieża Franciszka na 51. Światowy Dzień Środków Społecznego Przekazu

Chciałbym w związku z tym przyczynić się do poszukiwania otwartego i twórczego stylu komunikacji, który nie będzie nigdy przyznawał złu głównej roli, ale starał się ukazywać możliwe rozwiązania, inspirując w ludziach, którym przekazywane są wiadomości, podejście konstruktywne i odpowiedzialne. Chciałbym zachęcić wszystkich do przedstawiania mężczyznom i kobietom naszych czasów wersji faktów naznaczonej logiką „dobrej nowiny”.

Dobra wiadomość

Życie człowieka nie jest jedynie aseptyczną kroniką wydarzeń, ale dziejami, historią oczekującą, że będzie opowiedziana poprzez wybór klucza interpretacyjnego, zdolnego wyselekcjonować i zebrać najważniejsze dane. Rzeczywistość jako taka nie jest jednoznaczna. Wszystko zależy od spojrzenia, jakim jest obejmowana, od „okularów”, przez które decydujemy się na nią patrzeć: gdy zmieniamy szkła, rzeczywistość również wygląda inaczej. Co zatem może być punktem wyjścia, aby odczytywać rzeczywistość, patrząc przez właściwe „okulary”?

Dla nas, chrześcijan, okularami pozwalającymi rozszyfrować rzeczywistość, może być jedynie dobra nowina, wychodząc od Dobrej Nowiny *par excellence*: „Ewangelii Jezusa Chrystusa, Syna Bożego” (Mk 1, 1). Tymi słowami ewangelista Marek rozpoczyna swoje opowiadanie, głosząc „dobrą nowinę”, odnoszącą się do Jezusa, ale bardziej niż informacją o Jezusie, jest to raczej *dobra nowina, którą jest sam Jezus*. Czytając stronicę Ewangelii, odkrywamy bowiem, że tytuł dzieła odpowiada jego treści, a przede wszystkim, że tą treścią jest osoba Jezusa.

Ta dobra nowina, którą jest sam Jezus, jest dobra nie dlatego, że jest wolna od cierpienia, ale dlatego, że również cierpienie jest przeżywane w szerszych ramach, jako integralna część Jego miłości do Ojca i do ludzkości. W Chrystusie Bóg stał się solidarny z każdą ludzką sytuacją, objawiając nam, że nie jesteśmy sami, ponieważ mamy Ojca, który nigdy nie może zapomnieć o swoich dzieciach. „Nie lękaj się,

bo jestem z tobą” (Iz 43, 5): brzmi pocieszające słowo Boga, który zawsze angażuje się w dzieje swego ludu. W Jego umiłowanym Synu ta obietnica Boga – „jestem z tobą” – posuwa się do przyjęcia całej naszej słabości, aż po umieranie naszą śmiercią. W Nim także ciemność i śmierć stają się miejscem komunii ze Światłem i z Życiem. W ten sposób rodzi się nadzieja dostępna dla wszystkich, właśnie w miejscu, gdzie życie zaznaje goryczy porażki. Jest to nadzieja, która nie zawodzi, ponieważ miłość Boża została rozlana w naszych sercach (por. Rz 5, 5), i sprawia, że rozkwita nowe życie, tak jak roślina wyrasta z ziarna, które wpadło w ziemię. W tym świetle każdy nowy dramat zachodzący w dziejach staje się również scenariem możliwej dobrej nowiny, ponieważ miłość potrafi znaleźć drogę bliskości i serca zdolne się wzruszać, oblicza zdolne nie ulegać zniechęceniu, ręce gotowe do budowania.

Ufność w ziarno królestwa

Aby nauczyć swoich uczniów i rzesze tej ewangelicznej mentalności i dać im odpowiednie „okulary”, przez jakie trzeba patrzeć na logikę miłości, która umiera i powstaje z martwych, Jezus odwoływał się do przypowieści, w których królestwo Boże jest często porównywane do ziarna uwalniającego swoją siłę życiodajną właśnie wówczas, gdy obumiera w ziemi (por. Mk 4, 1-34). Posługiwanie się obrazami i metaforami, aby przekazać pokorną moc królestwa, nie ma na celu zmniejszenia jego wagi i pilnej konieczności, ale jest miłosierdną formą, która zostawia słuchaczowi „przestrzeń” wolności, aby ją przyjąć i odnieść również do siebie. Ponadto, jest to uprzywilejowany sposób, by wyrazić ogromną godność tajemnicy paschalnej, godząc się, aby to bardziej obrazy niż pojęcia przekazywały paradoksalne piękno nowego życia w Chrystusie, gdzie wrogość i krzyż nie niweczą, ale dokonują Bożego zbawienia, gdzie słabość jest silniejsza od wszelkiej ludzkiej mocy, gdzie niepowodzenie może być wstępem do najwspanialszego spełnienia się wszystkich rzeczy



ciało swoje" (Hbr 10, 19-20). Poprzez „moc Ducha Świętego” możemy być „świadkami” i głosicielami nowej ludzkości, odkupionej, „aż po krańce ziemi” (Dz 1, 7-8).

Ufność w ziarno królestwa Bożego oraz w logikę paschalną nie może nie kształtować także naszego sposobu komunikowania. Takiej ufności, która czyni nas zdolnymi do działania – w wielu formach, w jakich dokonuje się dziś komunikacja – z przekonaniem, że można

w miłości. Właśnie w ten sposób bowiem dojrzeć i pogłębia się nadzieja królestwa Bożego: „Jak gdyby ktoś nasienie wrzucił w ziemię. Czy śpi, czy czuwa, we dnie i w nocy, nasienie kiełkuje i rośnie” (Mk 4, 26-27).

Królestwo Boże już jest pośród nas, jak ukryte przed powierzchownym spojrzeniem ziarno, którego rozwój odbywa się w milczeniu. Kto ma oczy, które stały się czyste za sprawą Ducha Świętego, potrafi zobaczyć, że ono kiełkuje i nie pozwala sobie ukraść radości z królestwa z powodu stale obecnego kłopotu.

Horyzonty Ducha

Nadzieja budowana na dobrej nowinie, którą jest Jezus, pozwala nam spojrzeć wyżej i kontemplować Go w liturgicznych ramach uroczystości Wniebowstąpienia. Choć wydaje się, że Pan się od nas oddala, to w istocie poszerzają się horyzonty nadziei. Każdy mężczyzna i każda kobieta, w Chrystusie, który podnosi nasze człowieczeństwo aż do nieba, może bowiem z pełną wolnością wejść „do Miejsca Świętego przez krew Jezusa. On nam zapoczątkował drogę nową i żywą, przez zasłonę, to jest przez

zobaczyć i naświetlić dobrą nowinę, obecną w rzeczywistości każdej opowiadanej historii i w obliczu każdej osoby.

Ten, kto w wierze daje się prowadzić Duchowi Świętemu, staje się zdolny, by rozeznaczyć w każdym zdarzeniu to, co dzieje się między Bogiem a ludzkością, rozpoznając, że On sam, w dramatycznej scenarii tego świata, tworzy fabułę historii zbawienia. Nić, którą tkana jest ta święta historia, stanowi nadzieja, a tkaczem jest nie kto inny jak Duch Poczyszczyciel. Nadzieja jest najbardziej pokorną z cnót, ponieważ pozostaje ukryta w zakamarkach życia, ale jest podobna do zaczynu, który zakwasza całe ciasto. Wzmacniamy ją, odczytując ciągle na nowo Dobrą Nowinę, tę Ewangelię, która była „wznawiana” w licznych wersjach w życiu świętych, mężczyzn i kobiet, którzy stali się ikonami miłości Boga. Także dzisiaj Duch Święty zasiewa w nas pragnienie królestwa przez wiele żywych „kanałów”, przez ludzi, którzy pozwalają, by Dobra Nowina prowadziła ich przez dramat historii i są jak latarnie morskie w mroku tego świata, które oświetlają szlak i otwierają nowe drogi ufności i nadziei.

Czy dziś można zostać świętym?

Ks. Radosław Horbatowski, s. Beata Dyko SODC

„Gdybyśmy mieli liczyć wyłącznie na ludzkie siły, cel ten rzeczywiście zdawałby się nieosiągalny. Świętość wydaje się celem trudnym, osiągalnym tylko dla ludzi zupełnie wyjątkowych albo dla tych, którzy odrywają się całkowicie od życia” – mówi św. Jan Paweł II. Więc czym jest świętość i kto ją może osiągnąć? „Świętość jest darem i zadaniem zakonczonym w chrzcie i bierzmowaniu, powierzonym wszystkim członkom Kościoła. Jest darem i zadaniem dla świeckich tak samo jak dla zakonników i kapłanów”. (Jan Paweł II, *Orędzie na XIII Światowy Dzień Młodzieży*).

Jedną z nowych możliwości beatyfikacji i kanonizacji ukazuje papież Franciszek w Liście apostolskim *Maiores hac dilectionem* (o ofiarowaniu swojego życia) z 11.07.2017 roku. Wskazuje, iż obok męczeństwa albo heroiczności cnót podstawą do starań o beatyfikację będzie mogło być także ofiarowanie z miłości własnego życia. Czytamy w nim: „szczególnego uznania i czci godni są chrześcijanie, którzy idąc śladem i za nauczaniem Pana Jezusa ofiarowali dobrowolnie życie za innych i wytrwali aż do śmierci w tym postanowieniu”. Papież wyjaśnia dalej: „Z pewnością heroiczne ofiarowanie życia, wynikające z miłości i nią podtrzymywane, wyraża prawdziwe, pełne i wzorowe naśladowanie Chrystusa; zasługuje zatem na podziw, jakim wspólnota wiernych otacza zazwyczaj tych, którzy dobrowolnie przyjęli krwawe męczeństwo albo w heroicznym stopniu praktykowali cnoty chrześcijańskie”.

Dziś Papież oficjalnie ogłasza dla całego Kościoła to, co w intuicji człowieka wierzącego było od zawsze. Bł. Luigi Novarese, kierując się wewnętrznym przekonaniem i doświadczeniem osobistym, tak mówił do chorych i cierpiących: „Aby zbawcze działanie przeprowadzone przez Syna Bożego, mogło w nas owocować, musi być przez nas dobrowolnie przyjęte. Życ z Chrystusem oznacza uczynić nasze życie – jakiegokolwiek by ono nie było – życiem kapłańskim, prorockim i królewskim. Oczywiście, aby włączyć się w to czyste i radosne działanie apostolskie misterium Krzyża, trzeba być prowadzonym przez wiarę, a nie opierać się jedynie na niejasnych ideach czy wspomnieniach tradycji, które niewiele mówią i nikomu nie służą. Droga, którą powinniśmy iść i na niej się ćwiczyć, my wszyscy z Centrum Ochotników Cierpienia, jest bardzo konkretna i poważna. Przy wyznaczaniu sobie jakiegokolwiek celu trzeba nam wierzyć, wierzyć z całego serca, wierzyć w momentach szczególnego zaangażowania i wierzyć w godzinach opuszczenia i trudu, które wydają się wręcz pozbawione nadziei.

Czy skrzydła miłości i ofiary są zarezerwowane tylko dla orłów? NIE, jest to zwykła droga, którą widzimy bardzo jasno, a którą powinniśmy podążać bez lęku, bez oglądania się do tyłu, pewni mocy Chrystusowego Krzyża, z którym złączony jest i nasz krzyż”.

A zatem kochany Bracie i kochana Siostrzo: ODWA- GI! Dawajmy świadectwo wiary, a damy świadectwo świętości. I mamy nadzieję – do zobaczenia w niebie!!!

Przedszkole „WYSPA SKARBÓW” działa i zaprasza

Aneta Czyrko

Motylki i jeże

Z usług przedszkola mogą korzystać dzieci w wieku od 2,5. do 6. roku życia. Ze względu na obecne warunki lokalowe w pierwszej kolejności przyjmujemy dzieci z orzeczeniami o potrzebie kształcenia specjalnego oraz opiniami o potrzebie wczesnego wspomagania rozwoju. Do naszego przedszkola uczęszcza dziewięcioro dzieci w wieku od 2,5 do 5 lat. Dzieci podzielone zostały na dwie grupy – motylki i jeżyki. Mała liczebność grup jest celowym działaniem, ponie-



waż chcemy zapewnić dzieciom wymagającym wsparcia jak najlepsze warunki rozwoju i opieki.

Dzień w przedszkolu

Dzień w przedszkolu zaczyna się o godz. 8.00 i wygląda podobnie jak w każdej tego typu placówce. Na początku śniadanie, a następnie zabawa pod okiem wychowawcy. Organizacja swobodnej zabawy dziecka jest dla nauczyciela informacją o poziomie funkcjonowania wychowanka. Po zabawie nauczyciele prowadzą zajęcia dydaktyczne, realizujące podstawę programową. Następnie kolejny posiłek (zupa), po którym dzieci spacerują i bawią się na świeżym powietrzu w otoczeniu nadodrzańskiej przyrody. Po powrocie do sali serwowany jest obiad i następuje czas wyciszenia i relaksu. Zregenerowane dzieci dalej uczestniczą w zabawach edukacyjnych i formach aktywności dostosowanych do ich potrzeb oraz oczekują na rodziców. To, co nas wyróżnia w zakresie organizacji dnia, to możliwość korzystania z usług NZOZ „Samarytanin”, prowadzonego przez Cichych Pracowników Krzyża. Przedszkolaki pod naszą opieką przyprowadzane są na zabiegi rehabilitacyjne: np. NDT Bobath, ćwiczenia ogólnousprawniające, masaże. Zapewniamy również konsultacje medyczne z panią doktor Kamilią Jakubowską – pediatrą i lekarzem rehabilitacji.

Nasza oferta

Przedszkole zapewnia szereg zajęć edukacyjnych i terapeutycznych: integrację sensoryczną (dla dzieci z zaburzeniami percepcji zmysłów), trening umiejętności społecznych (dla dzieci z zaburzeniami ze spektrum autyzmu), terapię logopedyczną i neurologopedyczną (dla dzieci z dysfunkcjami mowy), terapię pedagogiczną (dla dzieci z dysfunkcjami umiejętności uczenia się), terapię ręki (dla dzieci z zaburzeniami motoryki małej), EEG Biofeedback (dla dzieci wymagających wycieszenia lub pobudzenia fal mózgowych), rewalidację (dla dzieci z niepełnosprawnością intelektualną), makaton (system gestów i symboli komunikacji alternatywnej – dla dzieci niemówiących), dogo i hipoterapię (dla wszystkich) oraz zajęcia sportowe pod hasłem „Nasz przedszkolak wie – ruszać trzeba się”, których celem jest promowanie aktywności ruchowej oraz przeciwdziałanie otyłości wśród dzieci.

Duże wyzwanie

Przedszkole, w którym zapewniamy opiekę dzieciom posiadającym orzeczenie o potrzebie kształcenia specjalnego, to duże wyzwanie. Bierzemy na siebie odpowiedzialność za rozwój tych najstarszych i najmniejszych ogniw społecznych. Do pełnienia funkcji dyrektora byłam przygotowana poprzez posiadane już doświadczenie na stanowisku dyrektorskim w zespole szkół oraz szerokie wykształcenie w zakresie pomocy psychologiczno-pedagogicznej. Oczywiście, miałam obawy, przyjmując stanowisko dyrektora. Dotyczyły one głównie niepewności, czy znajdę wykwalifikowaną, oddaną kadrę nauczycielską i terapeutyczną, czy rodzice obdarzą nas zaufaniem, czy sprostamy ich wymogom, czy dzieci będą zadowolone z pobytu u nas. Dziś, już po miesiącu działalności, mogę stwierdzić, że kadra spełnia wymagania, rodzice bez obaw powierzają nam swoje pociechy, a dzieci są szczęśliwe, że tu znalazły nowych przy-



Od prawej: ks. Rafał Zendran, dyrektorka przedszkola Aneta Czyrko, s. Nella Gołąb i s. Małgorzata Malska



jaciół i panie, które się nimi opiekują. Wiem, że wiele jeszcze przed nami i nie chcę zamykać oceny działalności naszej placówki, ponieważ jesteśmy nastawieni na zmiany, które będą następowały podczas przyjmowania nowych wychowanków.

Nasza kadra

Kadra wychowawców to nauczyciele posiadający wyższe wykształcenie magisterskie w zakresie edukacji przedszkolnej i wczesnoszkolnej. Pomoc nau-



Nasze cele

Przedszkole „Wyspa skarbów” to placówka, która za główny cel postawiła sobie wieloaspektowe wsparcie rozwoju dzieci z dysfunkcjami. Wraz z siostrą Małgorzatą Malską pragnęliśmy stworzyć przedszkole, w którym dzieci będą miały zapewnioną edukację i rehabilitację w jednym miejscu i czasie. Jednak przyszłość stawia przed nami kolejne cele. W przyszłym roku do naszej dyspozycji zostanie oddany kolejny budynek z pełnowymiarowymi salami, w którym będzie mogło funkcjonować około 80 wychowanków. Oczywiście wtedy będziemy posiadali doskonałe warunki, by do naszego przedszkola przyjmować dzieci zdrowe, bez dysfunkcji. Kolejny nasz cel, to wprowadzanie w życie edukacji włączającej, która pozwoli na naukę funkcjonowania osób zdrowych i niepełnosprawnych. Naszym zadaniem będzie taka organizacja grup, która pozwoli na wszechstronny rozwój każdego przedszkolaka. Na przykład dzieci z trudnościami w poruszaniu się będą mogły zostać włączone do grupy dzieci bez dysfunkcji. Razem z nimi będą rozwijały się poznawczo i edukacyjnie. Natomiast dzieci wymagające większego wsparcia i pracy w małych grupach będą nadal miały zapewnioną opiekę w mniejszych salach. Wychowankowie będą mieli możliwość wspólnego funkcjonowanie podczas zabaw, spacerów i uroczystości. W ten sposób każde dziecko otrzyma ofertę na miarę swoich potrzeb edukacyjnych.

Profil katolicki

Przedszkole jest jedną z form działalności Cichych Pracowników Krzyża. Z racji tego ma ono charakter katolicki, co w praktyce polega na obowiązkowej nauce religii. Cele przedszkola doskonale wpisują się w charyzmat bł. Luigiego Novarese, który swoim życiem i świadectwem wspierał osoby niepełnosprawne. W przedszkolu „Wyspa skarbów” największym skarbem jest dziecko.

czyciela to również pedagog z wyższym wykształceniem. Oprócz tego nauczyciele posiadają dodatkowe kwalifikacje (np. z oligofrenopedagogiki czy wychowania fizycznego). Terapeuci pracujący w naszej placówce to również specjaliści w swoich dziedzinach z kwalifikacjami zdobytymi w trakcie studiów I i II stopnia, studiów podyplomowych oraz kursów kwalifikacyjnych. Ogromną pomocą jest dla nas asystent osoby niepełnosprawnej – pani, która zajmuje się głównie opieką nad dziećmi z niepełnosprawnością ruchową oraz pracami porządkowymi.

„KOTWICA” w doktoracie

Cisi Pracownicy Krzyża

29 września, na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, na Wydziale Teologii odbyła się publiczna obrona rozprawy doktorskiej ks. Damiana Fleszera. Tytuł pracy brzmiał: *Katecheza osób chorych i niepełnosprawnych w domu „Uzdrowienie Chorych” w Głogowie. Studium katechetyczne w świetle badań uczestników spotkań rekolekcyjno-rehabilitacyjnych*. Praca była pisana na seminarium z Katechetyki Szczegółowej pod kierunkiem ks. dra hab. Andrzeja Kicińskiego, prof. KUL, który całkiem niedawno gościł u nas na konferencji „Rozmowy bez mowy”.

Jak czytamy we wstępie: „Głównym problemem pracy jest odpowiedź na pytanie, na czym polega katecheza osób chorych i niepełnosprawnych prowadzona w Domu „Uzdrowienie Chorych” w Głogowie? Pytania uszczegóławiające dotyczą odpowiedzi na wskazanie, jakie są cele tej katechezy oraz jakie jej treści i formy są wyróżnione. Analizie zostanie poddana także recepcja tej katechezy, zarówno w aspekcie doktrynalnym, liturgicznym jak i apostołskim. Praca ma zatem charakter badawczy, weryfikujący założenia i realizację założeń współczesnej katechezy chorych i niepełnosprawnych w Domu „Uzdrowienie Chorych” w Głogowie”.

Aby odpowiedzieć na te pytania, ks. Damian przeanalizował 88 numerów „Kotwic” (wydanych do końca 2016 roku), a także materiały formacyjne i książki o bł. Luigim Novarese. Stworzył też specjalną

ankietę, którą wypełniali goście naszych rekolekcji i członkowie Centrum Ochotników Cierpienia. Można zatem śmiało uznać, że i czytelnicy naszego dwumiesięcznika mają wkład w powstanie tej rozprawy.

Na obronie była obecna przełożona głogowskiej wspólnoty – s. Małgorzata Malska, która złożyła od nas wszystkich gratulacje i życzenia. Już niedługo nasz drogi Ksiądz Doktor przyjedzie do nas w odwiedziny – zapytamy go wtedy o więcej szczegółów, poprosimy o przedstawienie wyników swoich badań, a także o rady – jak widzi rozwój formacyjny naszych wspólnot.



Od prawej: ks. dr Damian Fleszer oraz s. Małgorzata Malska

Dzielni – Samodzielni na koniach

Agata Przekop

Jak wiadomo nie od dziś, Cisi Pracownicy Krzyża prowadzą przy swoim ośrodku hipoterapię. Niektóre z zajęć odbywają się w ramach projektu dofinansowanego przez PFRON „Dzielni – Samodzielni – zwiększanie samodzielności osób niepełnosprawnych poprzez różne formy terapii”. Chcemy w ten sposób umożliwić dzieciom, młodzieży i osobom dorosłym skorzystanie z różnych form rehabilitacji, takich jak: hipoterapia, dogoterapia i fizjoterapia wspartą zajęciami z pedagogiem i oraz terapeutą prowadzącym zajęcia integracji sensorycznej. Projekt ma na celu przywrócenie sprawności fizycznej i psychicznej, a w przypadkach, kiedy sprawności fizycznej nie da się całkowicie przywrócić, zachowanie jej na poziomie umożliwiającym jak najlepsze funkcjonowanie, jak również na zapobieganiu regresu umiejętności nabytych wcześniej. Dla każdego uczestnika jest sporządzony indywidualny plan zajęć. O terapii z końmi opowie nam Agata Przekop, nasza hipoterapeutka.

Celem hipoterapii jest przywrócenie sprawności fizycznej i psychicznej w możliwym do osiągnięcia zakresie. Hipoterapia stanowi jeden z elementów rehabilitacji leczniczej i jako taka jest prowadzona przez hipoterapeutę na zlecenie lekarza. Polega ona na rozwijaniu sfery emocjonalnej poprzez kontakt z koniem oraz na kodowaniu w mózgu prawidłowego wzorca chodu, normalizowaniu napięcia mięśniowego poprzez ciepło i rytmikę konia. W zależności od schorzenia pacjenta dobiera się odpowiednią formę tej terapii.

Hipoterapia polecana jest dla każdej osoby – czy to dziecku, czy dorosłemu. Nie ma tu ograniczeń wie-

kowych. Największe jednak efekty pracy widać u osób z schorzeniami takimi jak: MPD (mózgowe porażenie dziecięce), autyzm, SM (stwardnienie rozsiane), udary mózgu.



Z hipoterapii nie mogą korzystać jedynie osoby z przeciwwskazaniami bezwzględnymi:
– uczulenie na sierść, pot lub zapach konia;

- niewygojone rany;
- nietolerancja tej formy terapii np. niepohamowany lęk;
- odklejanie siatekówek, wzmożone ciśnienie śródgałkowe;
- brak kontroli głowy w rozwoju motorycznym i czynnej pozycji siedzącej;
- wodogłowia bez wszczepionej zastawki;
- niestabilność kręgów szyjnych, np. w zespole downa;
- zwichnięcia i podwichnięcia stawów biodrowych;
- skoliozy powyżej 20 wg coba;
- ostre stany chorób i zaburzeń psychicznych;
- podwyższona temperatura;
- ostre choroby infekcyjne.

Jak się pracuje z dziećmi, a jak z dorosłymi? Myślę, że nie można tego porównywać, aczkolwiek praca z dziećmi bardziej wymaga uwagi – ze względu na ich brak strachu i szczerość. Osoby dorosłe bardziej się boją, ale dzięki temu są też ostrożniejsze. Najtrudniejsze dla dzieci i dorosłych są początki kontaktu z koniem – każdy z nas odczuwa lęk przed nieznanym. Warto przełamać ten lęk.

ZAPRASZAMY!



Hipoterapeutka Agata Przekop;
na zdjęciu po lewej – Beata Spychaj, po prawej – Karina Gołąbek

DOM

Fot. Adam Stelmach



Dziękujemy Ci, Panie

Krystyna Kowalska



30 września 2017 r. był dla naszej wspólnoty dniem szczególnym. Obchodziliśmy wtedy pierwszy mały jubileusz, 5-lecie apostolatu zbawczego cierpienia, który działa w naszej parafii NMP Matki Miłosierdzia, w Oleśnicy.

A jak to się zaczęło? Rok 2011 był dla mnie szczególnie trudny, był to 15. rok choroby męża, wózek inwalidzki, zanik ruchu..., ale Bóg czuwał nade mną. Gdy słyszałam: „chorzy, chorzy”, buntowałam się – w żadnym wypadku chorzy. Bóg chciał inaczej, teraz wiem, dlaczego. I choć mąż wkrótce zmarł, ja jednak nadal zostałam z chorymi.

Gdy poszłam pierwszy raz z propozycją, aby założyć w naszej parafii Apostolat Zbawczego Cierpienia, ksiądz proboszcz Zdzisław Paduch od razu wyraził zgodę. Pierwsza uroczysta Msza św. została

odprawiona w niedzielę 2012 roku przez ks. Janusza Malskiego i naszego proboszcza. Gościliśmy też Cichych Pracowników Krzyża, przedstawicieli apostolatu z Wrocławia. Potem były wspólnotowe Msze św. z naszym opiekunem – księdzem proboszczem, pierwsze spotkania grupy, wspólne działania, rekolekcje, pielgrzymki. Mamy za co dziękować Bogu.

Dziękujemy Ci, Panie Jezu, za łaski, jakich nam udzielasz, i za wspaniałych ludzi, którymi nas obdarzyłeś, że wybrałeś i postawiłeś na naszej drodze kapłanów: ks. Janusza Malskiego, ks. Zdzisława Paduchę, ks. Radosława Horbatowskiego, ks. Janusza Jastrzębskiego. Bez nich ta wspólnota nie byłaby taka. Dzięki nim odkrywamy piękno Chrystusa w Eucharystii, przeżywamy wspólne pielgrzymki, rekolekcje. Pielgrzymowaliśmy z naszym opiekunem do Sanktuarium Róży Duchownej w Gostyniu, do bł. Edmunda Bojanowskiego w Grabonogu, corocznie do Henrykowa na wspólną Mszę św. osób niepełnosprawnych z bp Andrzejem Siemieniowskim, do św. Jadwigi w Trzebnicy. Wędrowaliśmy z ks. Radosławem i s. Ewą po Włoszech śladami bł. Luigiego Novarese, uczestniczyliśmy w jego beatyfikacji, byliśmy na audiencji prywatnej u papieża Franciszka, a także na niezapomnianych rekolekcjach w drodze na stulecie objawień fatimskich.

Corocznie przeżywaliśmy wspólnotowe rekolekcje w Domu „Uzdrowienie Chorych”. Dziękujemy Ci, Panie, że skierowałeś swe kroki do tego domu przepelnionego modlitwą, miłością, radością, to dzięki siostrą Cichych Pracowników Krzyża i ks. Radosławowi czujemy się tam tak blisko Boga. Tam nabie-

ramy sił, uczymy się pokory. Za ich oddanie, niesienie pokoju i radości, za trud – dziękujemy!

Z dala od hałasu i gwaru „wielkiego świata” spędzaliśmy błogosławiony czas wśród ojców benedyktynów w Biskupowie – na modlitwie, Eucharystii, adoracji, rozważaniach słowa Bożego i miłych spotkaniach z ojcami.

Obecnie naszą wspólnotę stanowi 37 osób. W ciągu tych lat działaliśmy w pięciu małych grupach, spotkania trzech z nich odbywały się w domach chorych. Obecnie spotykamy się w dwóch grupach, modlimy się i rozważamy słowo Boże według zeszytów formacyjnych, dzielimy się wiarą.

Co dają mi spotkania w małych grupach? Bł. Luigi Novarese mówił: „praca w grupie, to poszukiwanie drogi do udoskonalania i uświęcania siebie”. To właśnie robimy. Czytamy i rozważamy słowo Boże, wyznaczamy sobie kierunek drogi, aby wzrastać duchowo i jeszcze bardziej przybliżać się do Jezusa i Maryi. Poświęcamy czas i uwagę osobie chorej, służymy jej, odwiedzamy, pomagamy w różny sposób. Wobec innych staramy się być cierpliwymi, dyskretnymi, panować nad sobą, dawać świadectwo radością, a to wszystko na Chwałę Bożą.

Oprócz spotkań w małych grupach jeden raz w tygodniu modlimy się wspólnie przed Najświętszym Sakramentem. Także w Wielkim Poście tworzymy drogę krzyżową, która codziennie odmawiamy w swoich domach – w tym roku o nawrócenie grzeszników modliło się 46 osób, tworząc cztery drogi krzyżowe. W modlitwach zawsze pamiętamy o naszych kapłanach. Staramy się być aktywnym apostolatem w naszej parafii i włączać się w różne dzieła.

Mszę św. dziękczynną w intencji apostolatu celebrował ks. Radosław przy współudziale ks. Jakuba Mazura i ks. Jerzego Banula, który ubogacił nas słowem Bożym, wyjaśniał, czym są Ochotnicy Cierpienia, a także na podstawie objawień fatimskich przybliżył nam charyzmaty CVS. Liturgię słowa przygotowały: Władzia Fojna, Basia Krzesak i Marysia Nawrot. Odnawialiśmy także przyrzeczenie

MY CVS

przynależności do CVS, ofiarując swoje życie Maryi. O godz. 15.00 ks. Jakub poprowadził koronkę do Bożego Miłosierdzia. Następnie wszyscy udaliśmy się na drugą część uroczystości, gdzie m.in. Elżbieta Kowalska przedstawiła przygotowaną przez siebie prezentację multimedialną, pt. „Wspomnienia”. Ks. Radosław w konferencji i pokazie multimedialnym przybliżył postać bł. Luigiego Novarese i wręczył wspólnocie miły upominek – portret błogosławionego, a obecnym kapłanom wydaną ostatnio książkę, pt. „Siedem Stopni Ciszy Wewnętrznej”. W imieniu apostolatu Krystyna Kowalska, animatorka wspólnoty, podziękowała za wszystko, czego doświadczaliśmy przez te pięć lat. Dziękowaliśmy przede wszystkim Jezusowi i Maryi za ten szczęśliwy czas, następnie naszemu opiekunowi – księdzu proboszczowi i kapłanom obecnym na uroczystości, a także wszystkim, którzy przyczyniali się do rozwoju naszego apostolatu. Przy kawie, herbacie, pysznym cieście i wspólnym śpiewie czas szybko mijał w radości i rodzinnej atmosferze.



Mój apostołat

świadection Marii

Był taki dzień w moim życiu, że wszystko runęło. Byłam zrozpaczona i ból zaciskał mi gardło, nie mogłam się pozbierać, odchodziłam od zmysłów. Wtedy bardziej przyglnęłam do Jezusa, prosząc, aby mi pomógł. Pragnęłam spokoju i oddalenia od tych problemów, nie było mi lekko. Pewnej niedzieli po Mszy św. spotkałam znajomą – taką radosną! W rozmowie dowiedziałam się, że należy do apostołatu i właśnie wróciła z rekolekcji w Głogowie. Po rozmowie z nią pomyślałam: „to miejsce dla mnie”. Skontaktowałam mnie z animatorką apostołatu, nasze długie rozmowy napawały mnie radością i nadzieją. Potem pojechałam na pierwsze w moim życiu rekolekcje. Byłam przeschęśliwa, bardzo je przeżyłam. Pomogła mi też pani Krysia (animatorka) poprzez rozmowy

o wszystkim. Nie zapomnę tych rozmów, dzieliła się ze mną doświadczeniem, potrzebowałam tych rozmów i opieki. Zaczęłam rozumieć dowartościowanie drugiego człowieka, widzieć w nim Jezusa. Wracałam z tych rekolekcji bardzo radosna, wyciszona, z pogłębioną wiarą. Oddałam wszystkie sprawy Bogu. Wstąpiłam też do apostołatu. Moje życie było już inne. Wiedziałam, gdzie szukać pomocy. Sama też włączyłam się w działalność, dzieląc się tym, co sama otrzymałam: odwiedzałam znajome starsze osoby, rozmawiałam z nimi, modliłyśmy się na różańcu. Od tej pory apostołat jest dla mnie wszystkim – moją radością i miłością. Zrozumiałam sens życia – można nic nie mieć, a dać tak wiele drugiemu człowiekowi. Bóg zapłać za wszystko.

Błogosławiony czas

Pelagia Biernat

W dniach 18-22.09.2017 liczna grupa członków Centrum Ochołników Cierpienia Archidiecezji Gdańskiej spotkała się kolejny raz w Ośrodku Rehabilitacyjno-Wypoczynkowym w Sobieszewie na swoich rekolekcjach. Z wielką radością wracamy do tego miejsca prowadzonego przez Zgromadzenie Sióstr Franciszkanek Służebnic Krzyża. Jest to miejsce pięknie położone na Wyspie Sobieszewskiej, posiada duży, ładnie i bezpiecznie urządzonego teren, sad pełen słodkich owoców, ścieżki spacerowe zapew-

nijące relaks i bezpośredni kontakt z przyrodą. Jest to bardzo ważne dla osób na wózkach czy o kulach.

Rekolekcje prowadzili znani nam i zawsze z radością witani goście z Głogowa: ks. Radosław Horbatowski, ks. Jerzy Banul i s. Ewa Figura. Motywem przewodnim konferencji były objawienia fatimskie w 100. rocznicę objawień i ich znaczenie dla naszego życia. Dzieci w Fatimie zostały przygotowane do spotkania z Matką Bożą i my też jesteśmy przygotowani do swoich zadań. Często nie rozumiemy tego,

co dzieje się w naszym życiu, ale Bóg poprzez doświadczenia potrafi pokazać nam cel, ku któremu dążymy – zbawienie samego siebie i innych.

Tematy konferencji głoszone przez naszych kapłanów to: Anioł, nawrócenie i pokuta, modlitwa, ofiara. Codzienna Msza św., koronka do Miłosierdzia Bożego, różaniec, Droga Krzyżowa, adoracja Najświętszego Sakramentu – wszystko to ubogacało nas i pozwalało w pełni przeżyć ten święty czas. Niezwykłym dla nas wydarzeniem była też Msza św. w sanktuarium MB Saletyńskiej w Sobieszewie.

W czasie pobytu na rekolekcjach nie zabrakło czasu na wypoczynek i zabawę. W piękny słoneczny dzień cała grupa wybrała się nad morze, nawet osoby na wózkach zostały wniesione na samą plażę. Natomiast w ostatni wieczór pobytu zorganizowane zostało ognisko, a przy nim śpiewy i tańce.

Uczestnicy rekolekcji wracali do domu z żalem, bo szkoda było rozstawać się z grupą, która stała się jedną wielką rodziną. Usłyszane tu słowa staną się drogowskazem w życiu dla uczestników rekolekcji. Podziękowania należą się organizatorom tego spotkania: Radzie COC, a szczególnie jej Prezsołwi, Zdzisławowi Waszkiewiczowi, który cały czas czuwał nad całością.

MY CVS



Łączność z Wrocławiem

Br. Roman Płatek SOdC

Już skończyło się lato, a jego schyłek zaowocował dojrzałymi owocami współpracy na wielu polach Wrocławskiego Centrum Ochołników Cierpienia – Apostolatu Zbawczego Cierpienia. W ostatnią sobotę sierpnia odbyło się kolejne spotkanie chorych i niepełnosprawnych w Henrykowie. Uczestniczył w tej pielgrzymce także nasz wrocławski apostołat – i to w sposób pełny. Było nas tym razem około 80 osób, ale nawet na tle blisko tysiąca uczestników byliśmy szczególnie widoczni poprzez nasze szarfy. Nie tylko. Byliśmy widoczni także w działaniu – włączyliśmy się w oprawę liturgii poprzez czytania mszalne, modlitwę wiernych, składanie darów w procesji czy wręczenie kwiatów i składanie podziękowań bp. Andrzejowi Siemieniowskiemu.

Uroczystość była transmitowana przez Radio „Rodzina”, któremu wywiadu na żywo udzieliła Ewa Ratajczak, Przewodnicząca Wrocławskiego CVS. Patronat medialny objęła zaś „Niedziela” (z wywiadem na temat pielgrzymowania liderki Beaty Wawerskiej), całość wraz z poczęstunkiem dla zebranych i częścią artystyczną animowało Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży we współpracy z Caritas Archidiecezji Wrocławskiej. Uczestnicy zwrócili uwagę na nasze szarfy – mówili, że warto, by każda grupa uczestników miała swoje odpowiednie barwy, a niewidomi szarfy z doszytym dzwoneczkiem, by łatwiej było się w tłumie rozpoznać i znaleźć.

Nasza Wspólnota od początku uczestniczy w tej pielgrzymce z wielką radością, bo jest to nasz czas,



nasze świętowanie bycia razem: młodych i starszych, chorych i zdrowszych, wszystkich razem, bo na tym polega wspólnota. Uczestnictwo we Mszy św. sprawowanej przez biskupa w koncelebrze z kapłanami związanymi ze środowiskiem osób chorych i niepełnosprawnych – to zawsze integruje i podnosi na duchu, ukazuje wartość i sens cierpienia nie dla samego cierpienia, ale dla owoców płynących z jego rozumnego ochotnego przyjęcia i ofiarowania w intencjach, o jakie prosiła Matka Boża w Lourdes i Fatimie. Nasze świadectwo obecności i zaangażowania w ten dzień w Henrykowie jest z każdym rokiem bardziej widoczne i doceniane. Oby Bóg dozwolił nam uczestniczyć w pełni także w przyszłym roku.

Ostatnie pożegnanie ks. Jana Graczyka

Kazimiera Gałazka

8 września 2017 roku zmarł długoletni proboszcz Parafii Świętego Antoniego z Padwy w Bydgoszczy, ksiądz kanonik Jan Graczyk. W naszej parafii, dzięki życzliwości i zaangażowaniu świętej pamięci księdza proboszcza, zaistniała pierwsza bydgoska grupa Centrum Ochołników Cierpienia.

Ksiądz Jan Graczyk poprosił księdza Piotra Buczkowskiego o sprawowanie pieczy duchowej nad tą, wówczas młodą, wspólnotą. Dzięki duchowemu i praktycznemu wsparciu obu kapłanów grupa istnieje w naszej parafii już 10. rok. Śp. ks. Jan Graczyk interesował się pracą grupy, cenił sobie, że w parafii corocznie prowadzimy drogę krzyżową. Ponadto radował się, że z zaangażowaniem włączamy się w życie parafii. Jego sercu bliska była działalność wspólnoty na rzecz osób niepełnosprawnych.

W osobie księdza Jana pożegnaliśmy oddanego kapłana, człowieka ciepłego, wrażliwego na ludzkie cierpienie, kogoś, kto był dla nas przyjacielem i wsparciem w rozwiązywaniu problemów. Przedstawiciele zarządu i osoby z pierwszej grupy Wspólnoty Centrum Ochołników Cierpienia oddali hołd zmarłemu poprzez uczestnictwo w uroczystościach pogrzebowych. *Wieczny odpoczynek racz mu dać Panie...*



śp. ks. Jan Graczyk, fot. ks. Piotr Buczkowski

Spotkanie z Afryką

Br. Wojciech Grzegorek SODC



„Wojtek! Wojtek!” To pierwsze słowa, które sły-
szałem każdego ranka, wychodząc z pokoju w Fun-
dacji Betlejem w Moudzie (północny Kamerun). Był
to głos jednego z niewielu dzieci, które zostały na
wakacje w Fundacji, ponieważ nie mają nikogo, kto
zabrałby je do siebie. Od razu nauczyły się perfek-
cyjnie wymawiać to obco brzmiące imię. Ja miałem
trochę więcej problemów z tym, żeby zapamiętać
i wymówić ich imiona: Walangla Vitor, Ngaya Marie,
Sandra, Sadjo, Pissi, Morgan, Amina, Naomi, Kou-
vou, César, Joseph. Imiona te streszczają to, co najis-
totniejsze w Afryce: spotkanie z drugim człowiekiem,
który różni się ode mnie, ale dzieli ze mną to samo
kruche, pełne sprzeczności, czasami bezsensowne
człowieczeństwo, które jednak okazało się na tyle
godne, aby Syn Boży za nie umarł i które jest na tyle
zdolne, aby móc przyjąć Boga.

Niektóre z imion bardziej zapadły mi w pamięć.
Sabine jest głucha, w Fundacji skończyła szkołę
i dzisiaj jest odpowiedzialną w żłobku. Luigi Hami-
dou jest niemowlakiem, którego tata przyniósł do
nas we wspomnienie liturgiczne bł. Novarese, ponie-
waż jego mama zmarła przy porodzie. Tata nie chciał
nawet nadać mu imienia, ponieważ uznał go za zbyt
duży ciężar dla rodziny, która nie może sobie pozwo-

lić na utrzymanie niemowlaka. Bassi i Ngaya przy-
gotowują się właśnie do kolejnego roku szkolnego
i są dziećmi Waldaraï, kobiety z zaburzeniami psy-
chicznymi, która została wykorzystana. Hamann
porusza się o kulach w wyniku choroby Heinego-
Medina, w Fundacji zdobył zawód i zajmuje się teraz
wyrobem poduszek do produkowanych tu trycykli
oraz zaopatruje wszystkie łóżka w materace. Joséph,
trafił do tego miejsca z rozległymi poparzeniami nóg
i jeszcze bardziej poranionym sercem, które po
wypadku nie mogło odnaleźć radości. Digir jest nie-
dawno wyświęconym księdzem, który w cztery mie-
siące po święceniach uległ wypadkowi drogowemu –
stracił w nim rękę, ponieważ lokalny szpital nie był
w stanie poradzić sobie z tak skomplikowanym złä-
maniem. Dzisiaj, pod opieką siostry, przechodzi rekon-
walescencję w seminarium, dojeżdżając codziennie
do szpitala na zmianę opatrunków, w którym miejs-
ca zajęte są przez rannych w potyczkach z Boko
Haram. Również brat Hermann, Mały Brat Ewan-
gelii (zgromadzenie należące do rodziny Karola de
Foucauld), uległ jednemu z częstych wypadków dro-
gowych w Kamerunie. Trafił do Fundacji na rekon-
walescencję po skomplikowanym złamaniu nogi,
a w charyzmie bł. Luigiego Novarese odnalazł sens
wymuszonej przerwy w formacji seminaryjnej, dzie-
ki czemu, pełen ewangelicznej radości, cierpliwie prze-
chodzi kolejne etapy przedłużającego się leczenia.

W naszym Betlejem, gdzie każde z tych imion ma
konkretną twarz i historię, przeplatają się na co
dzień – z intensywnością potęgowaną przez trudne
warunki – życie i śmierć, radość i smutek, sukces
i porażka. Te intensywne kontrasty zmuszają do
zaangażowania się na rzecz dobra. Każdy z nas
może coś zrobić. Nie wystarczy jednak tylko dawać.
Trzeba się spotkać. Wejść w relację, razem z darem
dać kawałek siebie. Trzeba się poświęcić, aby
naprawdę poznać drugiego, żeby wiedzieć, czego tak
naprawdę potrzebuje. Jeśli chcecie, możecie pomóc,
ale pamiętajcie, że nie są to tylko biedni Afrykań-
czycy ze wzruszających fotografii, którzy potrze-

ŚWIADECTWO



bują pomocy, ale są to przede wszystkim ludzie, któ-
rzy mają, tak jak każdy z nas, marzenia i plany,
wady i zalety. Warto je poznać, bo pozwalają nam
lepiej poznać nas samych i uczyć iść razem przez
przygodę, którą jest życie.

Niezwykła perspektywa

Mieczysław Guzewicz

Kiedy pracowałem jako katecheta w Liceum Ogólnokształcącym we Wschowie, w klasie przedmaturalnej sporo czasu poświęcałem tematyce śmierci, umierania i życia wiecznego. Mówiłem wówczas z pełnym przekonaniem, że nie boję się śmierci, że jako osoby wierzące nie powinniśmy się bać zakończenia życia. Owszem, mam jakiś ludzki lęk przed umieraniem, szczególnie dlatego, że nie mogę mieć gwarancji, jak będą wyglądały moje ostatnie dni. Jeśli będzie to choroba nowotworowa, to w większości przypadków ostatnie tygodnie wiążą się z doświadczeniem dużego bólu. Medycyna ma już dobrze rozwiniętą walkę z bólem, ale każdy z nas reaguje inaczej na obciążenie bolesnymi stanami i nie wiemy, jak nasza psychika będzie reagowała.

Pocieszające są słowa mocno potwierdzone przez sytuacje innych osób: „Jakie życie taka śmierć”. Trzeba się więc starać o dobre życie. Nie można nie zapominać także o słowach z modlitwy *Zdrowaś Maryjo*: „módl się za nami grzesznymi teraz i w godzinę śmierci naszej. Amen”. Każde odmówione *Zdrowaś* jest przygotowaniem do śmierci, jest błaganiem zanoszonym do Maryi, aby była przy nas w tych najtrudniejszych chwilach. Daje mi to dużą dawkę nadziei, że w umieraniu nie będę zdany na siebie. Od dawna w naszej tradycji uważa się także, że szczególnie pomocny w tych oko-

licznościach jest św. Józef, uznawany za patrona dobrej śmierci. On także jest mi bardzo bliski.

Nie mam jednak najmniejszych wątpliwości co do istnienia życia po śmierci, które w dodatku jest stanem doskonałym, bez cierpienia, bez dolegliwości, w atmosferze pełnej miłości i doskonałego szczęścia. Bywam często na pogrzebach i w pełni rozumiem poziom smutku i żalu odczuwanego przez osoby żegnające kogoś bliskiego. Jest to bardzo bolesne, szczególnie wtedy, kiedy zmarły był w wieku młodym, w okresie pełni swoich możliwości, z perspektywą długiego życia. Zawsze w takich sytuacjach jest ciężko na sercu, doznaje się wręcz kłębówiska uczuć negatywnych. Nie musimy się przed tym bronić. Jesteśmy tak przez Boga stworzeni. Uczucia stanowią o naszym bogactwie, pozwalają uczestniczyć w wielu doświadczeniach na poziomie zna-

cznie wyższym niż tylko pierwsze komunikaty słowne, bodźce wzrokowe. Dzięki nim potrafimy też współczuć, pochylać się ze zrozumieniem nad potrzebującymi, trwać w postawie empatii i dzięki niej wyciągać pomocną dłoń. Ale właśnie w okolicznościach pogrzebu odczuwam jednocześnie jakąś radość. Myślę sobie, że oto mamy kolejnego szczęściarza, dla którego ziemskie trudy, dolegliwości wynikające z choroby, niepokoje o swój los, zatroskanie o byt przestały już doskwierać, poszły w niebyt. On/ona już jest tam! Trochę zazdroszczę, ale zaraz dalej mówię sobie: jeszcze cię Bóg zostawił wśród żywych, więc dobrze wykorzystaj ten czas. Ceremonie na cmentarzu muszą także być ważnym przypomnieniem o konieczności sensownego, wartościowego korzystania z życia, nie zapominając, że przygotowuje nas ono do rzeczywistości najważniejszej, do



życia w pełni, ale poprzedzonego sądem.

Myślenie o śmierci jako o przejściu w nową, doskonałą rzeczywistość motywowane jest w moich myślach nade wszystko nieomylnym Słowem Bożym. Stary Testament nie pozostawia wątpliwości, że osoby umierające nie kończą swojego życia. Wiedzano, trwano w przeświadczeniu, że Stwórca wyposażył ludzi w coś, dzięki czemu realizowana będzie inna forma bytowania. Mówiono, że zmarli odchodzą do szeolu, nie precyzując jakości tamtej egzystencji, będąc tylko przeświadczonym, że jest to jakaś forma i miejsce życia po śmierci. W wielu opracowaniach i komentarzach wskazuje się, że było to raczej miejsce przebywania w oczekiwaniu na ostateczne uwolnienie, uszczęśliwienie, którego miał dokonać Mesjasz. Jako katolicy jesteśmy już właśnie w erze Chrystusowej, w rzeczywistości odkupionej, trwając w przekonaniu, że Jezus po Zmartwychwstaniu „wstąpił do piekieł” czyli właśnie do szeolu, Hadesu, aby wyprowadzić z tego miejsca tych, którzy tam oczekiwali na Jego nadzieję i wprowadzić ich do krainy Światła.

Gorąco zachęcam do uważnego czytania Nowego Testamentu, szczególnie Ewangelii i wręcz zachwyca się słowami, które tam odnajdujemy. Najpierw nasze oczy powinniśmy skierować na obietnicę z Ewangelii Janowej: „Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał

życie wieczne” (J 3, 16). Jest to tekst bardzo znany, często przywoływany. Warto się na nim chwilę zatrzymać i zastanowić. Bez wątplenia jest to obietnica, zapewnienie, ukazanie warunku, ale i motywacji. Boża miłość sprawia, że nie musimy się obawiać śmierci. Gdyby nie miało istnieć życie po śmierci, to moglibyśmy się trochę zastanawiać, czy rzeczywiście Bóg nas kocha pełnią miłości? Słowa Jezusa zawierają zapewnienie, że Ojcowska miłość przejawia się nie tylko w opiece nad nami w doczesności, ale może nade wszystko w zapewnieniu nam niezwyklej kontynuacji, ciągłości egzystencji, podzielonej na dwa etapy: teraz i po śmierci. Kocham Boga za to! Może to trochę interesowne, ale mamy prawo do takiego spojrzenia na Niebieskiego Tatusia.

Cieszy mnie ta ciągłość, taka cudowna perspektywa, pocieszenie, że nawet, jak czegoś mi będzie brakować w doczesności, to potem wszystkiego będę miał w pełni. Jednoznacznie potwierdzają taką zależność błogosławieństwa z Kazania na Górze (por. Mt 5, 3-12), a szczególnie podsumowanie: „Cieszcie się i radujcie, albowiem wasza nagroda wielka jest w niebie” (Mt 5, 12). Tekst Janowy zawiera warunek, ważny, owszem będący łaską, darem za darmo danym, który trzeba świadomie przyjąć. Można powiedzieć: nic na siłę. Jest nim wiara w Jezusa, przyjęcie wszystkiego, co mówi, czego oczekuje. Rzeczywistość życia wiecznego w Nowym Testamencie jest obecna bardzo często,

ale z wyraźnym wskazaniem, że coś trzeba z naszej strony zrobić.

Mocno mnie zawsze zachwycał dłuższy cykl nauczania Jezusowego zawarty w rozdziale szóstym Janowej Ewangelii: „Ja jestem chlebem żywym, który zstąpił z nieba. Jeśli kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki” (J 6, 51). Święty Jan Paweł II w swojej ostatniej Encyklice *Ecclesia de eucharistia* napisał: „Eucharystia jest pokarmem na nieśmiertelność, jest antidotum na śmierć”. Słowa te potwierdzają zapis z przywołanego fragmentu. Spożywanie chleba, który daje nam Chrystus, za pomocą swojego Kościoła, gwarantuje nam stan nieśmiertelności. Ale jest to też warunek. Smucę się postawą lekceważenia niedzielnej Mszy, regularnej spowiedzi, szczególnie przez osoby uznające się za wierzące. Staram się często uczestniczyć w uczcie eucharystycznej, nie tylko w niedzielę, właśnie dlatego, że mocno brzmią mi w świadomości słowa Jezusa o konieczności spożywania Chleba z nieba.

W Janowym tekście odnajdujemy jeszcze inny ważny zapis: „Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem. Kto we Mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie” (J 11, 25). Tu także wskazany jest warunek wiary. Aby mogła się ona w nas rozwijać i utrzymywać, potrzebne są znaki, potwierdzające prawdziwość nauki Mistrza. Cud wskrzeszenia Łazarza, w okolicznościach którego słowa te zostały wypowiedziane, był bardzo spektakularny. Wokół zgromadziło się wiele osób, zwolenników i przeciwników Cieśli z Naza-



retu. Ciało zmarłego objawiało cechy naturalnego rozkładu po śmierci. Nie było to przeszkodą dla Jezusa. On jest panem praw fizyki, mechanizmów, które rządzą światem przyrody. Nakazuje zmarłemu wyjść z grobu. Zahamowuje proces rozkładu, regeneruje zgniłe tkanki, przywraca krążenie i oddech. Żywy Łazarz staje pośród tłumu. Tak się dzieje z każdym z nas, dzięki mocy Bożej. Zostaniemy przywróceniu do życia tuż po śmierci. Ona jest konieczna. Tak się dzieje z naszym organizmem. Może to być choroba, zaawansowany wiek, wypadek, inna tragiczna okoliczność. To nie ma znaczenia, jeśli wierzymy, mimo że umrzemy, nadal będziemy żyć.

Osobiście lubię jeszcze czytać, słuchać, rozważać inne słowa Chrystusa: „Niech się nie trwoży serce wasze. Wierzycie w Boga? I we Mnie wierzcie! W domu Ojca mego jest mieszkań wiele. Gdyby tak nie

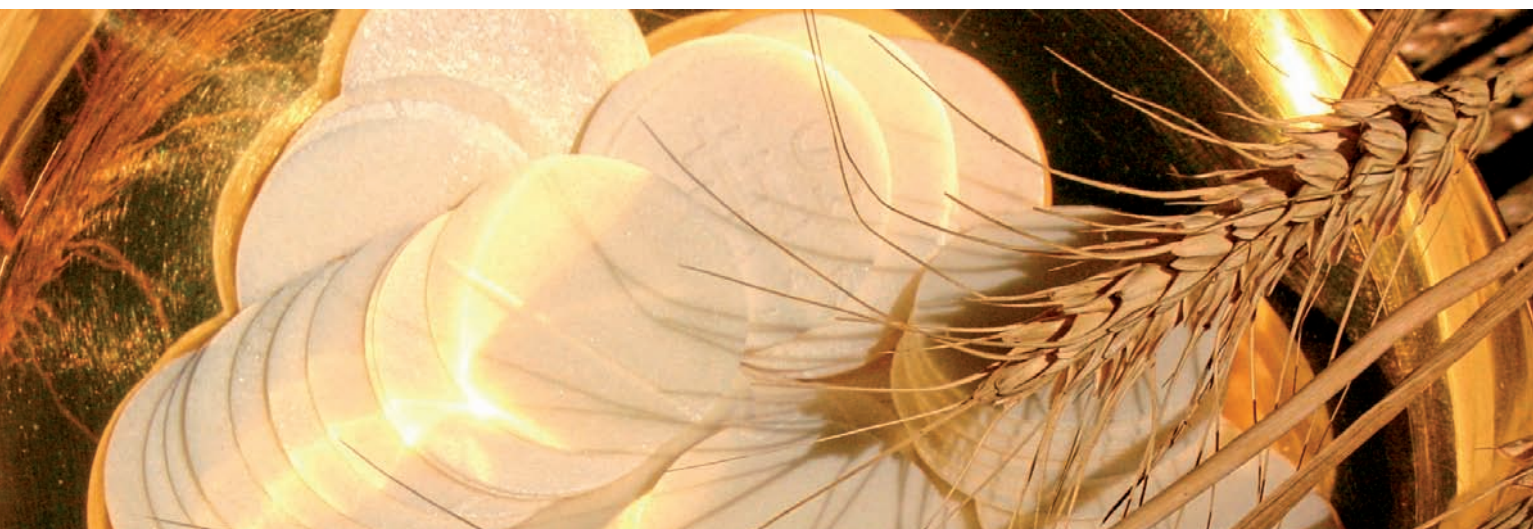
było, to bym wam powiedział. Idę przecież przygotować wam miejsce. A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem” (J 14, 1-3). Już się nie mogę doczekać, kiedy wprowadzę się do mojego nowego mieszkania. Raczej wszyscy lubimy nowe mieszkania, nowe domy. Jest w nich czysto, jasno, nowocześnie. Najczęściej otaczają nas ładne meble, zachwyca praktyczne wyposażenie kuchni, estetyczna łazienka. Jezus zapewnia nas, że każdy z nas ma u niego mieszkanie! Jeśli u Niego, to pamiętajmy, że nie tylko najpiękniej wyposażone, optymalne, ale jeszcze na dodatek bez czynszu, bez żadnych opłat. Bardzo mnie to cieszy, motywuje i prosi do zastanawiania się nad stanem swojej duszy, do pracy nad sobą. Myślę, że będą tam nasi najbliżsi, może też nasze ukochane zwierzęta?

Czytam regularnie *Dzienniczek świętej Faustyny*. Ta niezwykła kobieta przeżyła tylko 33 lata. W bardzo wielu miejscach tego tekstu wyraża swoją tęsknotę za życiem wiecznym, zniecierpliwienie z tego powodu, że jeszcze nie może umrzeć, pragnienie śmierci. Może to trochę zaskakiwać, ale szybko dostzegamy, że postawa taka motywowana jest miłością do Jezusa. Tak bardzo tęskni za Nim, że nie może się już doczekać spotkania i przebywania w wieczności. Treści takie zawstydzają i prowokują do zastanowienia się nad stanem wiary, nad jakością naszych uczuć wobec Jezusa, siłą więzi z Nim.

Bardzo lubię to życie tu w doczesności, upajam się pięknem czasu spędzanego z moimi najbliższymi, niezwykłością przyrody, doznaniem odczuwanymi w czasie modlitw i koncertów uwielbieniowych. Staram się całym sobą chłonąć piękno obrazów wielkich mistrzów, muzyki wielkich kompozytorów, architektury i dekoracji świątyń. Bogu dziękuję, że było i jest tak wielu wybitnych artystów, którzy pomagają nam odkrywać Jego niezwykłość, poprzez kontakt z głębią, z niedostępnością, która dzięki nim staje się dostępna. Ale wiem, że moje zmysły i doczesność są mi dane nade wszystko w tym celu, abym przygotował się na czas przebywania w najpiękniejszej galerii i filharmonii, w otoczeniu piękna doskonałego.

Komunia bezglutenowa nieważna?

br. Wojciech Grzegorek SODC



Kongregacja Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów wysłała do Przewodniczących Konferencji Biskupów w uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa (15 czerwca 2017 r.) list, w którym zwraca uwagę na troskę o jakość chleba i wina używanego do Uczt Pańskiej, które są dzisiaj wyrabiane przez wielu różnych producentów, nie zawsze dbających o to, aby chleb był niekwaszony i świeżo upieczony z czystej mąki pszennej, a wino naturalne, z winogron, czyste i niezepsute, bez domieszki obcych substancji.

Przy tej okazji została poruszona również kwestia osób, które z poważnych powodów nie mogą spożywać chleba i wina zwyczajowo używanych do Mszy Świętej. Według niektórych artykułów, Kościół unieważniałby przystąpienie do komunii pod postacią chleba osobom chorym na celiakię. Przyjrzyjmy się temu, co Kościół rzeczywiście mówi o komunii bezglutenowej.

Z tego względu, że Chrystus użył chleba pszennego, oczywiste jest więc, że Kościół nie może zmieniać istoty tego chleba. Dlatego już w 1995 roku Kongregacja Nauki Wiary w liście do Przewodniczących Konferencji Biskupów stwierdziła, że specjalne hostie, które zostały pozbawione glutenu, są materią nieważną. Natomiast hostie, które zawierają minimalną ilość glutenu, wystarczającą do wypieku chleba, a jednocześnie niezagrażającą chorem na celiakię, są materią ważną. Hostie takie są dzisiaj powszechnie dostępne. Każdy ordynariusz powinien zadbać o to, aby wydać certyfikat potwierdzający ważność materii eucharystycznej oraz zadbać o bezpieczeństwo chorych na celiakię, umożliwiając im dostęp do niskoglutenowych hostii.

Cała ta kwestia wzbudziła poruszenie tylko ze względu na błędną interpretację treści listu ókólne- go Kongregacji do Przewodniczących Konferencji

Biskupów, który, jeśli chodzi o komunię bezglutenową, powtarza tylko wcześniejsze wskazania Kościoła.

Na tym mógłbym zakończyć tę kwestię, gdyby nie komentarze, które pojawiły się pod niektórymi artykułami, a które zdarzyło mi się również osobiście usłyszeć w kilku kościołach – jestem bowiem chory na celiakię: „Jak Ciało Jezusa może komukolwiek zaszkodzić?“, „Zaufaj Panu Bogu i nic Ci nie będzie!“ lub „Zamiast wydziwiać ze specjalnymi komuni- kantami, zastanów się nad swoją wiarą!“.

Tego typu opinie domagają się odpowiedzi na dwa pytania: czym jest celiakia oraz na czym polega przeistoczenie, w które wierzy Kościół Katolicki?

Co to jest celiakia?

Celiakia (choroba trzewna) to trwająca całe życie immunologiczna choroba o podłożu genetycznym, charakteryzująca się nietolerancją glutenu, białka zawartego w niektórych zbożach (pszenicy, życie i jęczmieniu). Działający toksycznie gluten prowadzi do zaniku kosmków jelita cienkiego, małych wypustek błony śluzowej, które zwiększają jego powierzchnię i są odpowiedzialne za wchłanianie składników odżywczych. W efekcie toksycznego działania glutenu wchłanianie pokarmu jest upośledzone, co może powodować bóle brzucha, wzdęcia, biegunki oraz objawy niedoboru składników pokarmowych: anemia, spadek masy ciała, zaburzenia rozwoju u dzieci, zmiany w zachowaniu (również depresja) oraz zaburzenia neurologiczne (otępienie, schizofrenia, upośledzenie umysłowe). Nieleczona celiakia może prowadzić do niepłodności męskiej, poronienia, zaburzeń mineralizacji kości, zwiększonego ryzyka chorób autoimmunologicznych czy chłoniaka jelita cienkiego. Nie ulega więc wątpliwości, że celiakia jest poważnym powodem, dla którego należy wykluczyć z diety całkowicie wszystkie zboża zawierające gluten, ponieważ jedyną metodą leczenia celiakii jest stosowanie ścisłej diety bezglutenowej. Łączy się to z wyeliminowaniem również tej ilości glutenu, która zawarta jest w zwyczajowo używanej hostii, nawet jeśli spożywana jest ona tylko raz na tydzień. Celia-

HOSTIE NISKOGLUTENOWE DLA CHORYCH NA CELIAKIĘ

W hostie niskoglutenowe przeznaczone dla osób chorych na celiakię parafie powinny zaopatrywać się w piekarniach hostii mających zatwierdzenie miejscowego biskupa – informuje o tym nota wydana przez Sekretarza Generalnego Konferencji Episkopatu Polski w 2009 roku.

W związku z *Listem okólnym do Biskupów na temat chleba i wina do sprawowania Eucharystii* opublikowanym przez Kongregację Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów, zwracającym uwagę na potrzebę czuwania nad jakością chleba i wina przeznaczonego do sprawowania Eucharystii, przypominamy treść noty:

NOTA W SPRAWIE UDZIELANIA KOMUNII ŚW. CHORYM NA CELIAKIĘ

Sekretariat Konferencji Episkopatu Polski informuje, że 347. Zebranie Plenarne Konferencji Episkopatu Polski, obradujące w Warszawie w dniu 11 marca 2009 r. zmieniło decyzję 327. Zebrania Plenarnego Konferencji Episkopatu Polski z 30 kwietnia 2004 r. dotyczącą udzielania Komunii św. osobom chorym na celiakię. Dotąd osoby te mogły przyjmować Komunię św. pod postacią wina, obecnie mogą ją przyjmować pod postacią hostii niskoglutenowych wypieczonych zgodnie ze wskazaniem Kongregacji Nauki Wiary. W takie hostie parafie powinny się zaopatrywać w piekarniach hostii mających zatwierdzenie miejscowego biskupa. Powyższa NOTA zostanie opublikowana w biuletynie „Anamnesis” wydawanym staraniem Komisji ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów Konferencji Episkopatu Polski. (Sekretariat Konferencji Episkopatu Polski, SEP – 6.2-10, Warszawa, dnia 21 maja 2009 r., bp Stanisław Budzik, Sekretarz Generalny KEP).

nia jest najpoważniejszą nietolerancją pokarmową człowieka i nie ma nic wspólnego z sytuacją osób, które z własnej woli, bez żadnej diagnozy, przechodzą na dietę bezglutenową.

Czym jest przeistoczenie?

Czy doktryna Kościoła Katolickiego o przeistoczeniu, które dokonuje się podczas modlitwy eucharystycznej, pozwala stwierdzić, że materia chleba, razem z molekułami glutenu, przestaje istnieć, a na jej miejscu pojawia się Ciało Chrystusa? Czy przeistoczenie pozbawia chleb glutenu, sprawiając, że spożywanie Ciała Pańskiego nie stanowi żadnego zagrożenia dla wiernych chorych na celiakię? Nie.

Przystępując do komunii, każdy z nas doświadcza zmysłami chleba. Chrześcijaнин nie może negować tego faktu, ponieważ Chrystus nie pogardził naszym ludzkim doświadczeniem, ale przyjął je, aby przemienić je w doświadczenie bosko-ludzkie – czego pamiątką jest właśnie Eucharystia. Chrystus nie wymaga od nas wyrzeczenia się naszych doświadczeń zmysłowych, ale pragnie oświecić je łaską Bożą, abyśmy mogli w chlebie doświadczyć prawdy: widząc, smakując, słysząc, czując uduchowionymi zmysłami Ciało Chrystusa. Tylko dar Ducha Św. pozwala dostrzec całość rzeczywistości, którą przeżywamy, pozwala przeżywać naturę ludzką na sposób boski, tak jak przeżył ją Syn Boży.

Eucharystia jest sakramentem, to znaczy wydarzeniem i znakiem, w którym objawia się Pan. Wydarzeniem, w którym Pan staje się namacalny, doświadczalny zmysłowo w konkretnym „tu i teraz”. W chlebie jest całkowicie i rzeczywiście obecna cała osoba Jezusa i cała Jego historia – nie oznacza to jednak, że chleb ów przestaje istnieć w swej materii.



„Zmiana decyzji dotyczącej udzielania Komunii świętej osobom chorym na celiakię została podjęta ze względu na trudności w sprowadzaniu z zagranicy hostii niskoglutennych. Znane jest stanowisko Kongregacji Nauki Wiary z dnia 19 czerwca 1995 r. w sprawie pozwolenia na użycie chleba z niewielką zawartością glutenu” (zob. „Anamnesis” 10 [2004] nr 1 [36] s. 20) – podkreślał w komentarzu do noty z 2009 roku bp Stefan Cichy, ówczesny przewodniczący Komisji Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów.

Od 2009 roku w Polsce jest coraz więcej piekarni posiadających odpowiedni certyfikat dotyczący zawartości glutenu w wypiekanych hostiach oraz zezwolenie biskupa diecezjalnego na rozpowszechnianie wypiekanych hostii niskoglutennych.

Wiadomości ze świata

Katechizm Kościoła Katolickiego ma 25 lat

11 października przypada 25. rocznica Konstytucji apostolskiej Fidei depositum, którą Jan Paweł II ogłosił Katechizm Kościoła Katolickiego. Z tej okazji w Watykanie przygotowano jubileuszową sesję teologiczną. Rozpoczęła się ona o godz. 16.00. Na jej zakończenie przewidziano wystąpienie Papieża. Ponadto w atrium Auli Pawła VI otwarto wystawę, na której zaprezentowano różne wydania katechizmu. W sumie przetłumaczono go na niemal 50 języków. Wyszła też wersja dla niewidomych w alfabecie Braille’a.



100. rocznica fatimskiego cudu Słońca

13 października przypada 100. rocznica ostatniego objawienia maryjnego w Fatimie w 1917 r. Z tej okazji Ojciec Święty zachęcił do odmawiania różańca w intencji pokoju. Centrum jubileuszowych wydarzeń jest oczywiście Fatima, gdzie zgromadziło się dzisiaj ponad 200 tys. wiernych. Tamtejszy biskup António Augusto dos Santos Marto zauważył, że rocznicowe obchody stały się przede wszystkim okazją do ponownego odkrycia przesłania Matki Bożej z Fatimy w kontekście aktualnej sytuacji świata. Maryja jawi się nam jako odbłask światła i piękna Bożego, który pobudza nas do wiary i adoracji – powiedział bp dos Santos Marto.



Jubileuszowy Rok Terezański ogłoszony

Pod hasłem „Idź z determinacją” rozpoczął się pierwszy Jubileuszowy Rok Terezański. Uroczystość rozpoczęła się od odczytania dekretu Papieża Franciszka, w którym zezwala na celebrację pierwszego w historii Jubileuszowego Roku Terezańskiego. Odtąd będzie on obchodzony wówczas, kiedy wspomnienie św. Teresy z Avili przypadnie w niedzielę (np. w latach 2017, 2023, 2028).



„Jak wychować dziecko z autyzmem i nie zwariować”

Zapraszamy rodziców dzieci z autyzmem (dzieci w różnym wieku) do udziału w ankiecie: „Jak wychować dziecko z autyzmem i nie zwariować”.

Chcesz zwrócić uwagę tych, którzy mogą odmienić przyszłość naszych dzieci z autyzmem? Chcesz pomóc innym rodzicom w zrozumieniu ich sytuacji? Masz okazję. Weź udział w niecodziennej ankiecie. Opowiedz im i całemu światu o tym, ile Cię kosztuje życie z nim pod jednym dachem. Twoja wypowiedź ma szansę znaleźć się w książce, którą przygotujemy na Światowy Dzień Autyzmu 2018.

Wypowiedź powinna być przygotowana w wersji elektronicznej, opatrzona imieniem i nazwiskiem lub pseudonimem wraz z podaniem adresu do ewentualnego przesłania książki (do wiadomości organizatorów). Czekamy na teksty, które jeszcze nie były publikowane ani nie znalazły się na blogach, które często prowadzą rodzice. Przysłanie tekstu jest równoznaczne z wyrażeniem zgody na jej wydrukowanie pod pełnym imieniem i nazwiskiem autora bądź jego pseudonimem. **Tekst wypowiedzi należy przysłać do końca roku 2017 na adres mailowy jedruskom@poczta.onet.pl z dopiskiem „udział w ankiecie”.**

Każdy z uczestników otrzyma antologię wypowiedzi, którą przygotuje Stowarzyszenie na Rzecz Osób z Autyzmem „Otwórzmy Świat” we współpracy z Uniwersytetem Jana Kochanowskiego w Kielcach.

Planujemy zorganizować promocję publikacji 2 kwietnia 2017 r. w Starachowicach (woj. świętokrzyskie), które są siedzibą naszego Stowarzyszenia. Wszystkich uczestników ankiety i współautorów książki już teraz zapraszamy na to wydarzenie.

Książkę będziemy chcieli wystać władzom różnego szczebla, działaczom, decydentom na terenie całej Polski. W ten sposób włączymy się najlepiej w uświadomienie tym wszystkim, od których zależy zmiana prawa i przepisów, jak trudne jest życie z osobami (zwłaszcza ze znacznym autyzmem) i że trzeba coś wreszcie zacząć robić dla nich i ich rodzin.



Pociąg do...

Br. Roman Płatek



Z Kulturą stykamy się wszędzie... W minionym tygodniu w naszym Domu. Tak jest – kultura może być na wyciągnięcie ręki, jeśli tylko chcemy. Właśnie to skłoniło nas do skorzystania z oferty Centrum Kultury „Agora” we Wrocławiu i zaproszenia działającego w jej ramach Teatru na Różance z przedstawieniem pod tytułem „Pociąg do...”. Inspiracją do powstania sztuki stał się jeden z pomników wrocławskich. Sztuka zrealizowana przez artystów skłaniała do refleksji nad życiem, nad tym, co ważne, nad naszymi motywacjami i działaniami, nad tym, co dobre, co warto tego, by zachować w pamięci nasze emocje i uczucia, bo one nas określają. Były ukazane różne postawy życiowe. Wykorzystano grę aktorów, ale też światło, dźwięk i prezentacje, wszystko razem dopracowane w sposób profesjonalny. Pociąg do... Nieba – bo tam wszyscy zmierzamy w różnym czasie, ale z biletem w jedną stronę. To skłania do refleksji, podobnie jak sztuka, którą wystawiono.

Aktorzy z Wrocławia pojawili się w Głogowie, w Domu Uzdrawienia Chorych, na zaproszenie Cichych Pracowników Krzyża, by osoby przebywające na turnusie mogły skorzystać i ubogacić się poprzez zetknięcie się z kulturą wyższą. Spektakl się podobał, a kilkunastoposobowa grupa artystów była mocno oklaskiwana. Występ był *pro publico bono*, co warto podkreślić.

Mamy nadzieję, że jeszcze zdarzy się możliwość skorzystania z oferty teatru lub innej propozycji CK. Agora.



Wielbi dusza moja PANA

s. Beata Dyko SOdC

Chciałabym Was zachęcić do lektury niesamowitej książki, pt. „Dotyk nieba”. Opowiada prawdziwą historię wypadku, choroby oraz cudownego uzdrowienia Emy McKinley.

W życiu nie ma przypadków, nawet jeśli niejednokrotnie z naszych ust padają takie słowa. Książka ta trafiła do mnie za sprawą przyjaciółki, która stwierdziła, że może będę chciała ją przeczytać. Na początku miałam mieszane uczucia... Przeczytałam ją bardzo szybko, pomimo 340 stron. Po prostu „wciągnęła mnie”. Okazało się, że już od pierwszych stron doskonale odnajduję się w jej historii – zwłaszcza dotyczącej pobytów bohaterki w szpitalu. Moje ostatnie doświadczenia choroby, zawał, szpital doskonale odzwierciedlały to, co ona przechodziła. Okazało się, że pomimo różnych chorób, różnych kontynentów, krajów przeżyłyśmy to samo w szpitalu (a ja myślałam, że to tylko w Polsce takie rzeczy się dzieją). Mam tu na myśli sposób traktowania osób, które znajdują się w szpitalu z powodu jakiś tragicznych wydarzeń, a dodatkowo cierpią na swoje rzadkie lub bardzo rzadkie choroby genetyczne. Tak, jak mnie przez pierwsze 4 dni nikt nie słuchał, z wyjątkiem niektórych pielęgniarek, tak i Ema miała te same doświadczenia. Ta bezsilność, kiedy musisz robić coś, co wiesz, że może Ci zaszkodzić... Jak ja ją rozumiałam! I jeszcze fakt, że z minuty na minutę czujesz się coraz gorzej i wiesz, że dzieje się coś bardzo złego...

Emie w przejściu tego wszystkiego pomagała niezachwiana wiara, że Pan Jezus jest blisko niej.

W sytuacjach najbardziej tragicznych i bolesnych zwracała się do Niego w myślach i prosiła o pomoc, modliła się za lekarzy, pielęgniarki, fizjoterapeutów. Dla mnie również wiara była pomocą. Pamiętam, że kiedy już było tak źle, że toczyła się walka o życie,



Książka: „Dotyk nieba” Ema McKinley, Cheryl Ricker.
Wydawnictwo WAM 2015

modliłam się i prosiłam, aby moja śmierć miała jakiś sens. Ponowiłam akt oddania siebie Bogu w intencji świętości kapłanów i mojej rodziny i wypełnił mnie pokój. Ema niejednokrotnie opisuje ten sam pokój, który odczuwała w sobie. Niesamowite uczucie.

Poza opisami coraz bardziej pogarszającego się stanu zdrowia możemy poznać jej życie prywatne (rozwód, relacje z rodziną i przyjaciółmi), wspomnienia sprzed wypadku, relacje z wizyt u różnego rodzaju lekarzy (m. in. psychologów), a także walkę prawną z firmą ubezpieczeniową, która nieustannie próbuje przestać płacić za leczenie Emy.

„Ten wypadek mógł zdarzyć się każdemu. Z dnia na dzień z energicznej, szczęśliwej kobiety Ema stała się osobą całkowicie zależną od innych – przykuta do wózka inwalidzkiego, praktycznie sparaliżowaną, niewyobrażalnie cierpiącą. Nigdy jednak nie zwątpiła, że jej cierpienie ma głęboki sens. Nie wierzyła lekarzom, którzy nie dawali jej żadnych szans na wyzdrowienie. Jej wielka wiara i całkowite oddanie Bogu, godne biblijnego Hioba, stały się inspiracją dla wielu bliźnich” (z okładki książki).

Zarówno w życiu bohaterki, jak i moim, pojawili się Boży ludzie, lekarze, którzy nawet nie wiedząc o tym, byli narzędziami w rękach samego Boga i Jego odpowiedzią na moje i wielu z Was modlitwy. Sama też tego doświadczyłam na intensywnej terapii i doświadczam po dzień dzisiejszy, bo lekarz, dr Karol, który mnie „wyciągnął za uszy” z zawału, nadal jest moim lekarzem prowadzącym. Dziękuję Bogu za to, że każdego dnia pozwala mi widzieć nawet najmniejsze znaki swojej obecności w moim życiu, bo dzięki temu mogę wznosić każdego wieczoru hymny dziękczynienia.

Najważniejszym wydarzeniem w książce jest pojawienie się w domu Emy Chrystusa, który ją niemal całkowicie uzdrowił. „Emo, podaj mi rękę. Ema usłyszała te słowa w Wigilię 2011 roku, gdy od kilku godzin leżała na ziemi, bezskutecznie wołając o pomoc. Chwilę później poczuła, że jej choroba ustępuje...”. Od tej pory Ema głosi historię swojego spot-

kania z Jezusem i cudownego uzdrowienia zarówno osobiście, jak i poprzez media, o czym opowiadają ostatnie rozdziały książki.

Nie dziwię się jej. Pan Bóg stwierdził, że jeszcze nie mój czas i nadal jestem tutaj. Ema została uzdrowiona, mi Pan Bóg dał kolejną szansę i powiedział: *jeszcze masz tutaj coś do zrobienia*. Za nią się modlono, za mnie się modlicie i modliliście, za co Wam ponownie dziękuję. Jak o tym nie mówić? Jak o tym nie pisać? Wręcz trzeba...

Nie ukrywam, że teraz w moim życiu nie wszystko jest łatwe. Muszę wiele zmienić, ale wierzę, że Pan Bóg ma swój plan dla mnie i być może potrzebowałam otrześć się aż o śmierć, aby zaufać Jemu bezgranicznie. Rzucić się w Jego ramiona i powiedzieć, skoro dałeś mi jeszcze czas tu na ziemi, to kieruj mną, prowadź mnie, gdzie TY chcesz. Chcę iść Twoją drogą, pomimo tych wszystkich dni, kiedy czuję się źle i kiedy trudno mi jest przyjąć i zaakceptować fakt, że nie mogę już tego czy tamtego, że muszę mieć koncentrator tlenu w zasięgu ręki, bo codziennie przez kilka godzin muszę korzystać też z dodatkowego tlenu. Chcę iść za Tobą i oddawać moje cierpienia, w tych intencjach, o których Ty wiesz doskonale. Nie cofnę się z tej drogi, bo wiem, że skoro tyle mi dałeś, kochasz mnie miłością bezwarunkową i chcesz mojego dobra. A ja mogę jedynie głosić Twoją chwałę i mówić o Tobie i tych rzeczach, które uczyniłeś w moim życiu.

Ema tak mówi: „Często czujemy się słabi, ale jeżeli popatrzymy na siebie oczami Boga, możemy dostrzec o wiele więcej”. Podpisuję się pod tymi słowami, bo wiem, że tylko Bóg może pomóc nam przyjąć i zaakceptować cierpienie i nauczyć nas patrzenia na siebie, na cały świat Jego oczyma. „Dlatego nie poddajemy się zwątpieniu, chociaż bowiem niszczy nas człowiek zewnętrzny, to jednak ten, który jest wewnątrz, odnawia się z dnia na dzień. Niewielkie bowiem utrapienia naszego obecnego czasu gotują bezmiar chwały przyszłego wieku” (2 Kor 4, 16-17).

Różaniec – psalterz anielski

Wydawnictwo Fronda



Co mają ze sobą wspólnego zwycięstwo pod Chocimiem, cud Guadalupe i niewytłumaczalne naukowo przeżycie ośmiu zakonników w epicentrum wybuchu w Hiroszimie?

Jak udało się powstrzymać rozprzestrzeniającą się jak pożar herzę katarów w średniowiecznej Europie i dlaczego tysiące bez-

bronnych manifestantów mogło zwyciężyć uzbrojone po zęby oddziały wojska na Filipinach?

To różaniec, Psalterz anielski, kontemplacyjna modlitwa Kościoła będąca skutecznym orężem przeciwko złu. „Każde Zdrowaś Maryjo jest jak uderzenie mnie w głowę. Gdyby chrześcijanie wiedzieli, jaką moc ma różaniec... to byłby mój koniec” mówi szatan podczas egzorcyzmów.

Skąd wzięła się najpopularniejsza modlitwa katolicyzmu, skąd liczba jej tajemnic? Jak to możliwe, że prosta modlitwa pustelników zauroczyła doktorów Kościoła? Dlaczego dominikanie przedstawiali różaniec jako maryjną świątynię z piętnastoma tajemnicami jako ołtarzami, przed którymi błaga się o wstawiennictwo u Boga, a jezuici potraktowali różaniec jak „salę ćwiczeń” duchowych?

W niezwyklej książce specjalista-mariolog, Wincenty Łaszewski, opisuje pasjonujące dzieje różańca, świętych zaangażowanych

w krzewienie modlitwy i spektakularne cuda, które towarzyszyły ich misji.

Objawienia różańcowe z całego świata: Guadalupe, Lourdes, Gietrzwałd, Turyn i Fatima. Krucjaty różańcowe, dające zwycięstwo pod Lepanto i Chocimiem i wyzwolenie Austrii spod okupacji Sowieców. *Nigdy nie sądziłeś, że historia różańca może być tak pasjonująca!*



„Różaniec do granic” w Słubicach, fot. ks. Marcin Siewruk

POLSKA MARYJNOŚĆ – bez granic i do granic

Izabela Rutkowska

140 lat temu, w Gietrzwałdzie, od 27 czerwca do 16 września 1877 roku Niepokalana wielokrotnie ukazywała się tutejszym nastolatkom – Justynie Szafrzyńskiej i Barbarze Samulowskiej. Był to czas, gdy Polska nie miała swoich granic. Jak przypominał w homilii Prymas Polski, abp Wojciech Polak: „Po upadku powstania styczniowego w 1863 roku, naród nasz doświadczał szczególnie bolesnego upokorzenia. W zaborze rosyjskim rozpoczęła się intensywna rusyfikacja i wywózki wielu działaczy społecznych i niepodległościowych na Sybir. W zaborze pruskim zaczynał się czas okrutnej bismarckowskiej germanizacji ludności polskiej, czyli tzw. kulturkampfu. Także tutaj, na Warmii, i to zaledwie na kilka lat przed maryjnymi objawieniami w Gietrzwałdzie, zakazano we wszystkich szkołach języka polskiego i wyrzucano stąd niepokornych kapłanów i zgromadzenia religijne tak, że wiele parafii na południowej Warmii było pozbawionych duchowej opieki”. Fakt, iż Maryja objawiła się polskim dziewczynom, przemawiając do nich po polsku, ma w tym kontekście niebanalne znaczenie. Jest kolejnym dowodem na to, jak bardzo naszą tożsamość i religijność buduje nasz język.

Gietrzwałdzka rocznica dołącza do fatimskiej, podkreślając wagę maryjnej duchowości. W jubileusze te wpisuje się święto Centrum Ochootników Cierpienia. Charyzmat tej wspólnoty wyrasta z nadprzyrodzonych intuicji bł. Luigiego Novarese, który od dziecka był przekonany, że z Maryją wszystko jest możliwe. Duchowość tę kontynuuje akcja „Różaniec do granic” – będąca z jednej strony dzięk-

czynieniem za odzyskaną wolność i granice, z drugiej zaś stanowiąca akt troski o Ojczyznę, sięgający poza jej granice. Była to bowiem przede wszystkim modlitwa o pokój. W obliczu tych wielkich rocznic – nie powinna dziwić.



„Różaniec do granic” w Słubicach, fot. ks. Marcin Siewruk

DROGA MODLITWY ze św. Franciszkiem i św. Hiacyntą – część 2

s. Beata Dyko SODC

Z poprzedniego numeru Kotwicy wiemy, w jaki sposób modlili się św. Franciszek i św. Hiacynta Marto. Trzeba się modlić w duchu pokory, ufnie, wspólnotowo – ale to też nas nie zwalnia od modlitwy osobistej, a to wszystko ma doprowadzić nas do całkowitego daru z samych siebie. W dzisiejszym artykule postaram się przybliżyć to, do kogo modlili się mali pastuszkowie. Zazwyczaj nie zastanawiamy się nad tym lub nasuwają się od razu gotowe odpowiedzi. W przypadku św. Franciszka i św. Hiacynty to, do kogo się modlili, jest bardzo ciekawe.

Postańcy z nieba

Atmosfera nadprzyrodzonej, która nas otaczała, była tak silna, że przez długi czas prawie nie zdawaliśmy sobie sprawy z naszego istnienia. Pozostawaliśmy w tej samej pozycji, w której zostawił nas Anioł i powtarzaliśmy ciągle tę samą modlitwę. Obecność Boga odczuwaliśmy tak silnie i głęboko, że nawet nie odważyliśmy się rozmawiać ze sobą. Jeszcze następnego dnia odczuwaliśmy, że nasze dusze wciąż są ogarnięte tą atmosferą, która bardzo powoli zniknęła (Czwarte wspomnienie siostry Łucji).



Aniołowie należą do świata Franciszka i Hiacynty. Każdego ranka modlili się do Anioła Stróża modlitwą, której nauczyła ich mama, natomiast kiedy byli na pastwiskach, często śpiewali i w słowach piosenek zachęcali aniołów do wielbienia Boga. Niby proste piosenki, ale aniołowie ich zawsze słuchali.

Za każdym razem, gdy Anioł przychodził do dzieci, zachęcał je do modlitwy: *Módlcie się, módlcie się wiele! Ofiarujcie zawsze Bogu Najwyższemu wasze modlitwy i ofiary* (Drugie wspomnienie). Nawet podczas objawień Maryi aniołowie ukazują się dzieciom, czy to wzbudzając pokój czy strach: *zobaczyliśmy po lewej stronie Naszej Pani nieco wyżej Anioła trzymającego w lewej ręce ognisty miecz; iskrząc się wyrzucał języki ognia, które się zdawało, że podpala świat (...). Anioł wskazując prawą ręką ziemię, powiedział mocnym głosem: Pokuta, Pokuta, Pokuta!* (Trzecia część tajemnicy). Objawienia fatimskie w całości podlegają jednemu planowi Bożemu. Bóg powierza przygotowanie dzieci postąńcom z nieba, czyli aniołom. Jeden z aniołów mówi o tym, o czym dzieci usłyszą później od samej Matki Bożej, czyli o modlitwie, ofierze, grzechu, nawróceniu grzeszników, zadośćuczynieniu. Co ciekawe, Anioł nigdy nie wspomina o tym, że dzieci będą miały później osobiste spotkanie z Matką samego Boga.

Świetlista Pani

Słyszając słowa Maryi: *Jestem z Nieba*, dzieci niczego innego nie pragnęły, jak tylko pójść do nieba. *Dwie panie wypytywały kiedyś Franciszka o to, kim chciałby być, kiedy będzie dorosły. – Chcesz być stolarzem? – zapytała jedna z nich. – Nie, proszę pani. – Żołnierzem? – wtrąciła druga. – Nie, proszę pani. – A nie chciałbyś zostać lekarzem? – Też nie. – Wiem o czym marzysz... Być księdzem! Odprawiać mszę... spowiadać... głosić kazania... Czyż nie tak? Nie, proszę pani, nie chcę być księdzem. – A więc, kim chcesz być? – Nikim! Chcę umrzeć i pójść do nieba!* (Wspomnienia).

To samo pragnienie miała Hiacynta. Dla Hiacynty i Franciszka niebo i Maryja to było jedno. Myśląc o nie-



bie, chcieli po prostu połączyć się z Matką Bożą, już na zawsze.

Tuż przed objawieniami zwracają się do Maryi duchowo. Modlą się modlitwą *Zdrowaś Maryjo*, śpiewają pieśni maryjne. Matka Boża jest ich miłością. Podczas objawień bije od Niej niesamowity blask, który je wręcz oślepia, co powoduje, że dzieci niejednokrotnie muszą spuszczać wzrok. Z drugiej strony ten blask jest tak zachwycający, że gdyby tylko mogły, wpatrywałyby się w Nią przez cały czas. Już podczas pierwszego dnia Maryja zapewnia, że powie im swoje imię, na co muszą poczekać do ostatniego dnia, kiedy mówi: *Jestem Matką Bożą Różańcową*. Zachęcała dzieci do tego, aby odmawiały różaniec.

Prosiła też, by po każdej dziesiątce różańca dodawać: *O mój Jezu, przebacz nam nasze grzechy, zachowaj nas od ognia piekielnego, zaprowadź wszystkie dusze do nieba, a szczególnie te, które potrzebują Twojego miłosierdzia* (Trzecie wspomnienie). Po 13 października Matka Boża, pomimo iż zapowiedziała, że to jej ostatnie przyjście, poruszona wiarą dzieci, postanawia nadal kontynuować swoje objawienia, ale w sposób „prywatny”. Od 13 października 1917 roku do sierpnia 1918 roku kilkakrotnie ukazuje się Hiacyntce, by nauczyć ją poprawnie odmawiać różaniec, innym razem w nocy czy koło domu. W czasie choroby również odwiedza Franciszka i Hiacyntę. Mówi Franciszkowi, że wkrótce przyjdzie go zabrać, a Hiacyntę pyta, czy chciałaby jeszcze więcej grzeszników nawrócić. Dziewczynka oczywiście się zgadza i Matka Boża jej mówi, że dużo wycierpi w dwóch szpitalach. Niesamowita relacja łączyła Maryję z dziećmi. Rozpromieniały się na jej widok. Ona kochała je bardzo, tak jak Matka kocha swoje dzieci, np.: potrafiła czekać na Hiacyntę, żeby ukazać się całej trójce dzieci.

Serce Jezusa i Serce Maryi

W 1916 roku Anioł powiedział do pastuszków: *Serca Jezusa i Maryi chcą przez was okazać światu wiele miłosierdzia* (Czwarte wspomnienie). Sama Maryja mówiła do dzieci, że Bóg: *Chciałby ustanowić na świecie nabożeństwo do mego Niepokalanego Serca*. W tym momencie jest jakby wystanniczką samego Boga, bowiem to On sam domaga się tego nabożeństwa, które ma objąć cały świat. Maryja pragnie tylko jednego, doprowadzić wszystkich do Boga, oczywiście drogą, którą dla nas jest Jezus Chrystus – Jej Syn. Niestety, zbyt często zaniedbujemy tę drogę, a nawet odrzucamy. W związku z tym, jedna z wizji, w czasie objawień jest bardzo dramatyczna: *Przed prawą dłonią Matki Boskiej znajdowało się Serce, otoczone cierniami, które wydawały się je przebijać. Zrozumieliśmy, że było to Niepokalne Serce Maryi, znieważane przez grzechy ludzkości, które pragnęło zadośćuczynienia* (Czwarte wspomnienie). Dzieci są smutne z powodu cierpień Serca Maryi, ale też coraz bardziej kocha-



ją Matkę Bożą. Hiacynta tak mówiła Łucji: *Lubię tak bardzo Serce Maryi! Jest to przecież Serce naszej Matki Niebieskiej. Czy ty też lubisz powtarzać: Słodkie Serce Maryi bądź moim ratunkiem? Ja to tak chętnie czynię, tak bardzo to lubię! (...) Często zrywała polne kwiaty i śpiewała: Słodkie Serce Maryi, bądź moim ratunkiem. Niepokalne Serce Maryi, nawróć grzeszników, wybaw dusze od piekła* (Trzecie wspomnienie).

Pomimo tak wielkiej miłości, to na Łucji spoczywał ciężar przekazania światu nabożeństwa do Serca Maryi. Hiacynta tuż przed śmiercią tak mówi do Łucji: *Już niedługo pójdę do nieba. Ty tu zostaniesz, aby ludziom powiedzieć, że Bóg chce wprowadzić na świecie nabożeństwo do Niepokalanego Serca Maryi*.

Kiedy nadejdzie czas, aby o tym mówić, nie kryj się. Powiedz wszystkim ludziom, że Bóg daje nam taski za pośrednictwem Niepokalanego Serca Maryi, że ludzie muszą je uprosić przez to Serce, że Serce Jezusa chce, aby obok Niego wielbiono Niepokalne Serce Maryi. Niech proszą o pokój Niepokalne Serce Maryi, bo Bóg temu Sercu powierzył pokój na świecie. Ach! Gdybym mogła włożyć w serca wszystkich ludzi ogień, który płonie w głębi mojego serca i który sprawia, że kocham tak bardzo Serce Jezusa i Serce Maryi! (Trzecie wspomnienie). Jakże to piękne. Ta bezgraniczna miłość, która z każdym dniem tylko coraz bardziej rosta w sercach dzieci.

Jezus ukryty

Niejednokrotnie Franciszek w drodze do szkoły zostawał w kościele przy Panu Jezusie ukrytym. To już rodzice Franciszka i Hiacynty zaszczerpili w nich to zamiłowanie do takiego trwania przed Panem. Z wielką czcią podchodziły też do symboli religijnych, do Krzyża. Potrafiły całować Krzyż z wielką czułością. W sytuacji, kiedy chodzi o Matkę Bożą czy Pana Jezusa dzieci oddają wszystko, co mają i kim są. Po tym jak Anioł udzielił dzieciom duchowej Komunii, w duszach małych Świętych dokonuje się kolejna przemiana. Zarówno Franciszek jak i Hiacynta czują w sobie obecność żywego Boga, czego oczywiście nie potrafią opisać słowami. Proboszcz długo nie dawał dzieciom zgody na przystępowanie do Komunii Świętej, ale jedno dzieci mogły robić bez zgody księdza proboszcza – adorować Najświętszy Sakrament. Dzieci korzystają z każdej wolnej chwili, aby pójść na chwilę przed tabernakulum i adorować Pana Jezusa. Powoduje to w nich, zwłaszcza we Franciszku, który najczęściej zatapiał się w adoracji Pana Jezusa, pewność, że ich modlitwy zostaną wysłuchane.

Trójca Przenajświętsza

Powróćmy jeszcze do objawień Anioła, który nauczył dzieci tej modlitwy: *Trójco Przenajświętsza, Ojcze,*

Synu i Duchu Święty, uwielbiam Ciebie ze czcią największą i ofiaruję Ci Przenajdroższe Ciało, Krew, Duszę i Bóstwo Pana naszego Jezusa Chrystusa, obecnego we wszystkich tabernakulach świata, na przebłaganie za zniewagi świętokradztwa, zaniedbania i obojętność, które Go obrażają. Przez niezmierzone zasługi Jego Najświętszego Serca i Niepokalanego Serca Maryi proszę Cię o nawrócenie biednych grzeszników. Amen (Czwarte wspomnienie).

Następnie Maryja wprowadziła dzieci w tę tajemnicę. Podczas objawienia dzieci przeniknięte były światłem, które pozostało w nich do końca. Podczas wizji czuły się tak, jakby płonęły od ognia, ale się nie spalały.

Posłuchajmy na koniec słów Papieża Franciszka, które powiedział do chorych, w Fatimie, 13 maja 2017 roku: *mamy przed naszymi oczyma Jezusa ukrytego, ale obecnego w Eucharystii, podobnie jak mamy Jezusa ukrytego, ale obecnego w ranach naszych braci i siostr chorych i cierpiących. Na ołtarzu adorujemy Ciało Jezusa; w tych braciach znajdujemy rany Jezusa. Chrześcijanin adoruje Jezusa, chrześcijanin poszukuje Jezusa, chrześcijanin potrafi rozpoznać rany Jezusa*.

Niech w naszych sercach zakorzenia się te słowa, bo – jak sami się przekonujemy – świętość Franciszka i Hiacynty polegała na tym, że oni byli otwarci na wszystko, co pochodzi z nieba, kochali Maryję i Jezusa i pomimo tak młodego wieku, z ochoczym sercem odpowiadali na prośby najpierw Anioła, a następnie samej Matki Bożej.

Jako wzory mamy przed oczyma świętych Franciszka Marto i świętą Hiacyntę, których Dziewica Maryja wprowadziła w ogromne morze Światła Boga, doprowadzając ich do wielbienia Go. Stąd wypływała dla nich moc, aby pokonywać przeciwności i cierpienia. Boża obecność stała się stałym elementem ich życia, jak wyraźnie przejawia się to w usilnych modlitwach za grzeszników i stałym pragnieniu trwania przy Jezusie „ukrytym” w tabernakulum (Papież Franciszek, Fatima, 13 maja 2017 r.).

Słownik symboli św. FAUSTYNY

Izabela Rutkowska

KORONKA

Koronka do Miłosierdzia Bożego – skąd się wzięła, co oznacza?

Wyraz *koronka* wywodzi się z łaciny. *Corona* oznaczała pierwotnie wieniec, następnie koronę (oznakę władzy), aureolę (oznakę świętości), a także różaniec („narzędzie” modlitwy). Wszystkie te znaczenia łączy kształt koła, na które także czasem mówiono kiedyś korona.

W języku polskim słowo *różaniec* oznaczało pierwotnie ogród różany. Koronka – jako różaniec – jest zatem swego rodzaju wieńcem (koroną) uplecionym z róż, jaki składa się w darze Matce Bożej. W katechezach, kazaniach możemy czasem spotkać się z taką interpretacją różańca – każde *Zdrowaś Maryjo* jest jak róża składana u jej stóp. Samo zaś porównanie Maryi do ogrodu czy do róży ma długą tradycję, sięgającą Ojców Kościoła (nazywana jest ogrodem zamkniętym, różą mistyczną). W obecnej polszczyźnie na określenie modlitwy zanoszonej do Maryi stosuje się przede wszystkim słowo *różaniec*, natomiast *koronka* odnosi się do tych wszystkich modlitw, które dedykowane innym osobom odmawia się za pomocą różańcowych ziarenek.

Wyraz *koronka* pojawia się w *Dzienniczku* 44 razy i zawsze odnosi się do modlitwy obja-



Fatima, Brama różańcowa

wionej siostrze Faustynie – określa ją ona za pomocą słów: *koronka, której nauczył mnie Pan*. Takie uszczegółowienie było Faustynie potrzebne ze względu na istniejącą już i odmawianą w zakonie *Koronkę do Miłosierdzia Bożego*. Ponadto, jak wiadomo z modlitewnika jej czasów, *koronka* nie była jedynie synonimem różańca czy modlitwy do Bożego miłosierdzia. Znajdujemy tam bowiem *Koronkę dziękczynną, Koronkę do Ran Pana Jezusa, Koronkę do Matki Bożej Miłosierdzia, Koronkę do Matki Boskiej Nieustającej Pomocy, Koronkę do św. Michała*.

Nowa modlitwa w pełnym zapisie widnieje w *Dzienniczku* pod numerem 476. Jakkolwiek sama modlitwa została objawiona 13 września 1935 roku, święta zapisała ją dopiero rano następnego dnia. Zdarzenie to miało miejsce w Wilnie, w Święto Podwyższenia Krzyża i jest zapisem jej rozmowy z Jezusem:

„Na drugi dzień rano, kiedy weszłam do naszej kaplicy – usłyszałam te słowa wewnętrznie: *Ile razy wejdiesz do kaplicy, odmów zaraz tę modlitwę, której cię nauczyłłem wczoraj*. Kiedy odmówiłam tę modlitwę – usłyszałam w duszy te słowa: *Modlitwa ta jest na uśmierzenie gniewu Mojego. Odmawiać ją będziesz przez dziewięć dni na zwykłej częstce różańca w sposób następujący: najpierw odmówisz jedno „Ojcze nasz” i „Zdrowaś Maryjo”, i „Wierzę w Boga”, następnie na paciorkach „Ojcze nasz” mówić będziesz następujące słowa: Ojcze Przedwieczny, ofiaruję Ci Ciało i Krew, Duszę i Bóstwo najmilszego Syna Twojego, a Pana naszego Jezusa Chrystusa, na przebłaganie za grzechy nasze i świata całego; na paciorkach „Zdrowaś Maryjo” będziesz odmawiać następujące słowa: Dla Jego bolesnej męki miej miłosierdzie dla nas i świata całego. Na zakończenie odmówisz trzykrotnie te słowa: Święty Boże, Święty Mocny, Święty Nieśmiertelny, zmiłuj się nad nami i nad całym światem”*.

Jak zatem widać, *koronka* składa się z siedmiu modlitw. Cztery z nich są Kościołowi znane od dawna: *Ojcze nasz, Zdrowaś Maryjo, Wierzę w Boga*, suplikacja *Święty Boże*. Trzy nowe modlitwy to:



Kaplica w głogowskim domu Cichych Pracowników Krzyża

Ojcze Przedwieczny, Dla Jego bolesnej męki, a także odmawiane na końcu wezwanie *O Krwi i Wodo*. Niektóre modlitewniki dodają trzykrotne odmówienie na końcu słów stanowiących podpis obrazu: *Jezu, ufam Tobie*.

Modlitwa o wielkim znaczeniu

Niejednokrotnie w swoim *Dzienniczku* Faustyna podkreśla wagę tej modlitwy. Sam Jezus wskazuje, że jest to modlitwa na czasy ostateczne. Odmawiana z ufnością ma moc uprosić miłosierdzie dla



Fatima, kościół Przenajświętszej Trójcy

konających, oddalić kataklizmy, odroczyć karę za grzechy, ocalić narody. O jej wadze informuje nas między innymi odmawiana na końcu suplikacja *Święty Boże*. Jest to jedna z najstarszych modlitw Kościoła, nazywana *Trishagion*, gdyż jest to potrójne oddanie chwały Bogu. W polskiej tradycji bywała śpiewana w czas klęsk narodowych, najtrudniejszych dziejowych wydarzeń bądź podczas pogrzebów. Dziś słyszymy ją co roku w liturgii Wielkiego Piątku. Do tej pory nie zdarzyło się, aby jakakolwiek inna modlitwa (czy to różaniec, czy któraś z litanii) wymagała potrójnego odmówienia owej suplikacji. Gdy zaś medytujemy treść Koronki do Miłosierdzia Bożego, dostrzegamy, że jej głównym tematem jest właśnie Pasja Jezusa Chrystusa – Jego męka i śmierć, która stanowi najwyższy rodzaj ofiary – jest ceną naszego zbawienia. Tylko ona może być zatem ofiarą godną Boga.

Fragment *Ojcze Przedwieczny* odsyła nas do naszego wyznania wiary. Gdy bowiem wymawiamy: *ofiaruję Ci Ciało i Krew, Duszę i Bóstwo najmilszego Syna Twojego, a Pana naszego*, słyszymy w tym wersie niejako wers samego Credo: *wierzę w Jezusa Chrystusa, Syna Twego Jedyne, Pana naszego, który się począł z Ducha Świętego, narodził się z Maryi Dziewicy*. Podobnie jak w obrazie, tak i w tej modlitwie Jezus wskazuje na całą swoją postać – całe swoje Ciało i Krew, narodzone z Maryi, a także na swą Duszę i Bóstwo, poczęte z Ducha Świętego. Nie odnosimy się jedynie do jakiejś jednej Jego cechy czy części, tak jak to było np. w nabożeństwie do Serca Jezusowego. Przedmiotem modlitwy i kontemplacji obrazu jest On cały. Dodatkowa wartość tej modlitwy to pozwolenie, abyśmy zwracali się bezpośrednio do Ojca – to Ojciec jest adresatem naszych wołań – zarówno w modlitwie *Ojcze Przedwieczny*, jak i w *Dla Jego bolesnej męki*. Przypomina nam to słowa Jezusa z Ewangelii św. Jana:

„Mówiłem wam o tych sprawach w przypowieściach. Nadchodzi godzina, kiedy już nie będę wam mówił w przypowieściach, ale całkiem otwarcie oznajmię wam o Ojcu. W owym dniu będziecie prosić w imię moje, i nie mówię, że Ja będę musiał prosić Ojca za wami. Albowiem Ojciec sam was miłuje,

je, bo wyście Mnie umiłowali i uwierzyli, że wyszedłem od Boga (J 16, 25-27)“.

Koronka łączy nas z Fatimą

Modlitwa objawiona św. Faustynie jako Koronka do Miłosierdzia Bożego jest niezwykle spójna z modlitwą objawioną dzieciom fatimskim przez Anioła.

Modlitwa Anioła: Przenajświętsza Trójco, Ojcze, Synu i Duchu Święty, w najgłębszej pokorze cześć Ci oddaję i ofiaruję Tobie Przenajdroższe Ciało i Krew, Duszę i Bóstwo Jezusa Chrystusa, obecne na ołtarzach całego świata jako wynagrodzenie za zniewagi, świętokradztwa i obojętność, którymi On jest obrażany. Przez nieskończone zasługi Jego Najświętszego Serca i Niepokalanego Serca Maryi, proszę Cię o nawrócenie biednych grzeszników.

Modlitwa z Koronki do Miłosierdzia Bożego: Ojcze Przedwieczny, ofiaruję Ci Ciało i Krew, Duszę i Bóstwo najmilszego Syna Twego, a Pana naszego, Jezusa Chrystusa, na przebłaganie za grzechy nasze i całego świata.

Modlitwy te są jednocześnie wynagradzaniem Bogu za grzechy świata, jak i przyzywaniem Bożego miłosierdzia. Można powiedzieć, że św. Faustyna Kowalska (Helenka) dołącza do grona fatimskich pastuszków: Hiacynty (7 lat), Franciszka (9 lat) i Łucji (11 lat). W roku objawień fatimskich miała 12 lat. Jak wiemy, już w wieku siedmiu lat odczuwała w sobie chęć całkowitego poświęcenia się Bogu. Często się modliła, lubiła przyozdabiać kwiatami maryjne kapliczki. Zbierała też wokół siebie dzieci z Głogowca (swej rodzinnej wsi), by opowiadać im o świętych, o pustelnikach, by razem odmawiać różaniec. Jej dziecięca gorliwość nie zgasła wraz z dorastaniem, ale tym bardziej się rozpalila, dojrzała i zmężniała. Ona także pokazuje swoim życiem, że dziecięce serca potrafią być mądre i pełne Bożych natchnień.

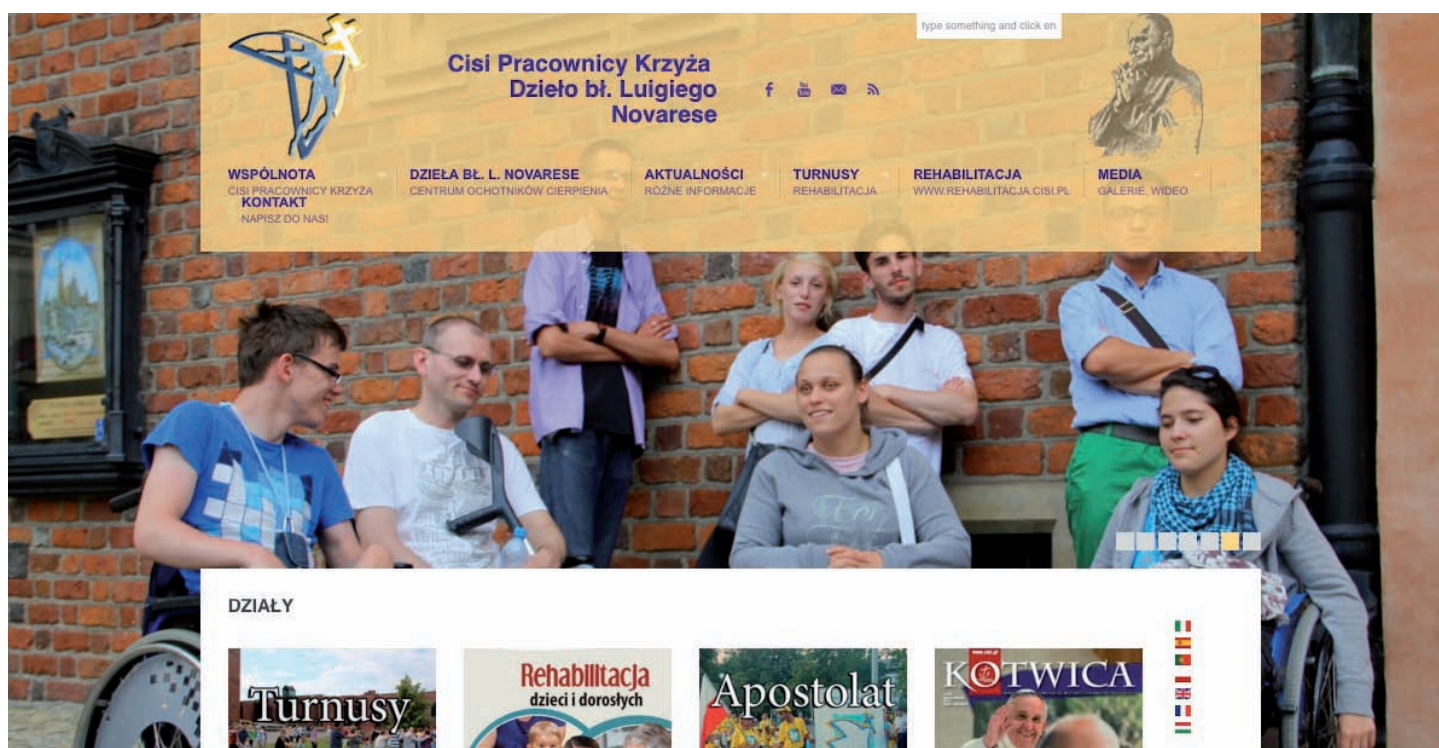
O tej polsko-portugalskiej łączności pisali już dawno teologowie badający tekst św. Faustyny – ks. Ignacy Różycki (profesor powołany przez kard. Karola Wojtyłę do sporządzenia interpretacji *Dzienniczka* dla Stolicy Apostolskiej) czy ks. Andrzej Witko (autor wielu pozycji książkowych o św. Faustynie i orędziu Miłosierdzia Bożego). Obie modlitwy łączy także data, przywołująca objawienia Maryi. Modlitwa, której uczył Anioł, miała przygotować dzieci na spotkanie z Matką Bożą. Modlitwa z Koronki była zaś objawiona Faustynie 13 września 1935 roku, a zatem w dzień upamiętniający przedostatnie objawienie Maryi. Jak zgodnie utrzymują teologowie, nie jest możliwe, aby Faustyna wiedziała o fatimskich zdarzeniach – nie były one wtedy jeszcze zaaprobowane przez Kościół. Modlitwa Anioła nie była więc jeszcze znana w Polsce.



Przy okazji odmawiania tych modlitw wspomnijmy na Jezusową troskę o dzieci. W jaki sposób pomagamy im poznawać Boga, jak rozwijamy w nich miłość do Matki Bożej, czy przypadkiem nie okradamy je z łaski Bożej...

Daj się złowić w naszą sieć

W dzisiejszym świecie internet jest podstawowym źródłem informacji. Najszybciej dowiemy się właśnie z niego, co się gdzie wydarzyło: dobrego czy złego, co mówił podczas Mszy porannej w Domu Św. Marty Papież Franciszek czy co się dzieje u Cichych lub w Centrum Ochootników Cierpienia różnych diecezji.



Mamy też prośbę: jeśli dzieje się coś ważnego w Waszych Centrach Ochootników Cierpienia, spotkania, pielgrzymki itd. – piszcie do nas i przesyłajcie relacje wraz ze zdjęciami do s. Beaty lub na adres mailowy cichych, w tytule napiszcie: **Art. STRONA**.
beatadyko@gmail.com lub ewafigura@op.pl

Z chęcią będziemy zamieszczać na naszej stronie Wasze relacje, bo każde Centrum Ochootników Cierpienia jest częścią rodziny Błogosławionego Luigiego Novarese. Dzielimy się radością z innymi jako świadectwem żywotności naszych apostołów.

Czekamy na Wasze maile.

<https://www.facebook.com/cisipracownicykrzyza>

<https://www.facebook.com/rehabilitacja>

www.cisi.pl





Wydawca: Cisi Pracownicy Krzyża, ul. bł. Luigiego Novarese 2, 67-200 Głogów, tel. 76 833 32 97
fax 76 832 25 87, e-mail: cpk@lg.onet.pl, www.cisi.pl, www.luiginovarese.org